

Obyczaje Coraz więcej młodych ludzi nie wyprowadza się od rodziców

Przełomowa operacja 40 lat temu Religa odmienił polską kardiologię

Związkowcy ze Śląska piszą do premiera Tuska: 7 postulatów/Były premier Wielkiej Brytanii na pierogach w Bieruniu

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

LAT

Piątek 7.11.2025 | Nr 259 (24 410) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl

Żegnamy Barbarę Ptak, naszą przyjaciółkę

Nie możemy uwierzyć,
że odeszła.

Miała 95 lat.

Absolutnie wyjątkowa
artystka, zapobiegliwa
Ślązaczka pomyślała
o wszystkim.

Właśnie tym zdjęciem,
które publikujemy,
chciała się z nami
i z Czytelnikami
Dziennika Zachodniego
pożegnać

| CZYTAJ STR. 20 I 21

FOT. MIROSŁAWA ŁUKASZEK



9 772353 619055

45

REKLAMA

0011409011



BIG ZDRAP
Wygraj 1 000 000 zł

Koralowa
Wygraj 200 000 zł

CAŁY NARÓD DRAPIE ZDRAPKI

SZCZĘŚLIWA LICZBA 13
Wygraj 234 000 zł

RUBINOWA
Wygraj 214 000 zł

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Zdrapki

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**ŚRODA**
● **STRONA ZDROWIA**
Jak zadbać o siebie i bliskich**CZWARTEK**
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1801

Włoski fizyk Alessandro Volta zademonstrował w Paryżu francuskim akademikom i Napoleonowi Bonapartemu działanie swego ogniwa elektrycznego.

1970

Uformował się najbardziej zabójczy w historii cyklon Bhola, który w następnych dniach zabił około 500 tys. osób w Pakistanie Wschodnim (Bangladesz).

7 LISTOPADA 2025

Dziś 311. dzień roku.
Do końca roku 54 dni.**Dzień będzie trwał** 9 godz. 13 min., jest krótszy od najdłuższego o 7 godz. 34 min. i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 31 min. Do końca astronomicznej jesieni pozostało 43 dni.**Dzisiaj imieniny obchodzą:**
Achilles, Antoni, Engelbert, Ernest, Karina, Longina, Rufus, Wincenty, Żelibrat, Żytmir**Przysłowie na dziś:**
Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
k.bak@dz.com.plDziś od godz. 9 do 15
jestem reporterką dyżurną.
Postaram się odpowiadać
na wszystkie interesujące
Państwa kwestie.Klaudia Bąk
502 499 561Marcin Zasada
BRAUN NA PROTEŚCIE Z... CAŁYM ZDRADZIECKIM AKTYWEM. JAK MU SIĘ TO KLEI W CAŁOŚĆ?

Wszechwładza związków zawodowych to patologia. Związkowcy, jak przychodzi co do czego, to węgla nie bronią. Pod sztandarem Solidarności zostało zadekretowane, że z Polski ma zniknąć ostatnia kopalnia. Kojarzycie cytaty? Grzegorz Braun. Ten Braun, który we wtorek doczepił się do wielkiego protestu związkowego w Katowicach. Zastanawialiście się już, jak to klei w jedną całość?

Staram się poważnie traktować związkowe postulaty, które we wtorek zatrzymały na kilka godzin ruch w centrum Katowic. I są obszary, w których tzw. strona społeczna ma rację. Na przykład transformacja górnicza, w której likwidowana kopalnia nie zamienia się w izbę pamięci czy wybieg dla psów, bo zaoranie funkcjonującego zakładu a la KWK Krupiński jest po prostu głupie i niegospodarne. Likwidowane zakłady muszą dostać nowe życie, nowe funkcje w nowoczesnej gospodarce, zaś ludzie, którzy dziś pracują w górnictwie nie mogą zmarnować się pod ziemią lub na urlopiach górniczych - o to przede wszystkim chodzi w nowej ustawie górniczej.

Tak na marginesie: gdyby to zostało lepiej i szybciej zorganizowane i górnicy mieli realną alternatywę przeprowadzki z kopalni Bobrek czy Bielszowice do powstającej na ich majątki spółce czy fabryce (przykład Rafako i Jelcza), być może nie trzeba by wypłacać 170 tysięcy zł na głowę jednorazowej odpłaty. Szokująca kwota? Nie. Roczny koszt utrzymania jednego pracownika w JSW to ok. 300-350 tys. zł. W PGG - ok. 230 tys. zł. Dla obu spółek to korzystny manewr, gorzej dla śląskiej gospodarki i tutejszego rynku pracy. Dajemy bowiem człowiekowi pieniądze jak kiedyś, może sobie kupić meblówkę i lanosę jak kiedyś, ale tracimy go z oczu: jego umiejętności i doświadczenie. Ślusarzy, mechaników, elektryków, monterów, hydraulików... etc.

Albo sytuacja JSW. Spółka produkująca surowiec krytyczny na skalę całej Unii Europejskiej. Po co nam węgiel koksowy? Do produkcji stali. Po co nam stal? Do rozwijania przemysłu zbrojeniowego. Więc ile można czekać na rozwiązania? One są, postulaty związkowe nie są pomysłami zadymiarzy w zielonych kamizelach, bo tu od dawna mamy zbieżność choćby z linią marszałka i wicemarszałka województwa śląskiego.

Mamy tu przy okazji pewien istotny paradoks: władze województwa uczestniczą niejako w realizacji czy dyskusji o realizacji postanowień umowy społecznej, choć marszałek w umowie społecznej nie występuje, nikt o tym nie pomyślał na etapie

jej tworzenia. A stworzyli ją związkowcy, wobec totalnej bierności wicepremiera Sasina i całego aparatu państwa. Dziś marszałek jest kluczowym podmiotem w procesie transformacji, to on wydaje pieniądze na transformację i to wystarczyłoby za powód, by tę całą umowę napisać od nowa. Tym bardziej, że wszystko w niej rozjechało się z rzeczywistością.

Tyle powagi i powodów, by poważnie traktować całą tę dyskusję. Mam nadzieję, że we wtorek związkowi liderzy uświadomili sobie, kto i dlaczego przykleja się do ich działalności demonstracyjnej. W Katowicach, razem z całą swoją fanbazą, wyładował Grzegorz Braun. Opowiadał oczywiście, że wracamy do węgla, że z szablą na zdrajców, którzy wydali wyrok na nasze górnictwo i plan zamykania kopalń, że przy okazji wychodzimy z eurokołchozu i sami wiecie dokąd wychodzimy i w czyje niedźwiedzie objęcia. To pytanie do związków: kto napisał i podpisał się pod planem zamykania kopalń do roku 2049? Gdyby trzeba było jeszcze jaśniej, cytaty lidera gaśnicowego frontu:

Wszechwładza związków zawodowych to patologia. Związkowcy, jak przychodzi co do czego, to węgla nie bronią. Pod sztandarem Solidarności zostało zadekretowane, że do połowy stulecia z Polski ma zniknąć ostatnia kopalnia.

Aha, umowę społeczną dla górnictwa Braun uważa za akt zdrady narodowej, który zasługuje na sami-wiecie-co. Nie wiem, jak mu się skleja w jedną całość maszerowanie ze zdrajcami Ojczyzny, ale szczęść Boże, z tym dylematem niech sobie radzą jego padawani. Oprócz Brauna, we wtorek w Katowicach pojawili się kamraci od „Jaszczura” oraz dziadygi z Ruchu Obrony Granic. W tym atlasie osobliwości brakowało chyba tylko Mejszy i Mateckiego.

Drożdzy związkowcy, ja wiem, że nie macie wpływu na to, kto z nimi maszeruje. Ale przynajmniej nie dawajcie pretekstu tym, którzy ten poważny (mam nadzieję) dialog społeczny Ziętka i Kolorza zmieniają w farsę. Panowie górnicy natomiast niech się nie łudzą, że operetkowo-memowi populiści odbudują kopalnię Makoszowy, wrócą do węgla i wszystko będzie się kopcić. Nie odbudują, z grubsza mają to w nosie i po prostu wykorzystują okazję - dziś protest górniczy, jutro przeciwko smugom na niebie, masztom 5G i czipom w szczepionkach.

I przepraszam, że znowu o górnictwie. Ostatni raz. Teraz już tylko rozwój osobisty.

©P

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Barbary Ptak

wybitnej twórczyni kostiumów filmowych i teatralnych,
osoby pełnej życzliwości i ciepła,
która na zawsze pozostanie w pamięci tych,
którzy mieli szczęście ją znać.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
i szczerego żalu.Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy
wraz z zespołemDZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.plRedaktor naczelny **Marcin Zasada**,
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**,
Marketing **Paweł Biernacki**,
Biuro reklam oddziału tel. **502499257**Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. **32 634 21 00**
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a**POLSKA PRESS GRUPA**
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

ZDROWIE ZABIEG POLEGAŁ NA WYCIĘCIU FRAGMENTU CZASZKI TRZYMIESIĘCZNYCH BLIŹNIAKÓW

Wyjątkowa operacja w Katowicach

Piotr Sobierajski/PAP
Katowice

W Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka lekarze przeprowadzili jednoczesny zabieg neurochirurgiczny u trzymiesięcznych bliźniąt z kraniosynostozą, wadą rozwojową polegającą na przedwczesnym zrośnięciu szwów czaszkowych.

Pacjentami byli bracia, Ignas i Wiktor. Lekarze rozpoznali u nich kraniosynostozę - przedwczesne zrośnięcie szwów czaszkowych. Zdecydowali o przeprowadzeniu jednoczesnej operacji obu chłopców, co wymagało szczegółowego planowania i koordynacji pracy dwóch zespołów operacyjnych.

Zabieg polegał na wycięciu fragmentu czaszki obejmującego przedwcześnie zarośnięty szew strzałkowy oraz na endoskopowej rekonstrukcji sklepienia i podstawy czaszki.

- Przeprowadzone operacje są elementem minimalnie inwazyjnej metody leczenia



Po zabiegu Ignas i Wiktor przebywali w sali w obecności rodziców. Czują się dobrze

kraniosynostozy strzałkowej. Wymaga ona dodatkowej terapii ortezą czaszkową, czyli kaskiem korekcyjnym. Wcześniej takie operacje nie były wykonywane w Oddziale Neurochirurgii GCZD w Katowicach u dwójki bliźniaków jednego dnia - powiedział dr n. med. Ryszard Sordyl, zastępca kierownika kliniki,

który przeprowadził operację.

Zwrócił również uwagę na kwestie organizacyjne i systemowe. - Mimo że technika ta jest uznaną na świecie metodą leczenia kraniosynostoz, to w Polsce rodzice dzieci nie mogą liczyć na choćby częściową refundację kaskoterapii pooperacyjnej, gdyż rozpozna-

nie kraniosynostoz nie została wpisana na listę refundacyjną dla kaskoterapii - dodał dr Sordyl.

Po zabiegu chłopcy przebywali razem w jednej sali, w obecności rodziców.

Dr Sordyl wyjaśnił, że kraniosynostoz jest wadą wrodzoną czaszki. Polega na przedwczesnym zarośnięciu jednego

lub kilku szwów czaszkowych, co prowadzi do postępującej deformacji czaszki oraz ma udowodniony negatywny wpływ na rozwój psychoruchowy dziecka - w tym przede wszystkim na rozwój mowy i funkcji poznawczych. Nieleczona kraniosynostoz może prowadzić też do zaburzeń widzenia i do wystąpienia objawów nadciśnienia wewnątrzczaszkowego w późniejszym wieku.

GCZD im. Jana Pawła II to jeden z największych szpitali dziecięcych w Polsce. Ma 24 poradnie specjalistyczne i 16 oddziałów szpitalnych. Rocznie przyjmuje ok. 17 tys. pacjentów na oddziały szpitalne, udziela 60 tys. porad specjalistycznych i ambulatoryjnych oraz 35 tys. świadczeń na szpitalnym oddziale ratunkowym.

Rodzice bliźniaków podziękowali za fachową opiekę i leczenie.

- Z całego serca pragniemy podziękować całemu personelowi Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach za niezwykłą opiekę, życzli-

wość i wsparcie, jakim otoczono naszych synków - Ignasia i Wiktor, którzy 29 października 2025 roku przeszli operację z powodu kraniosynostoz.

Szczególne słowa wdzięczności kierujemy do dr n. med. Ryszarda Sordyla, który z ogromnym profesjonalizmem, doświadczeniem i empatią przeprowadził skomplikowany zabieg, dając naszym chłopcom szansę na zdrowy rozwój i spokojniejszą przyszłość.

Panie Doktorze - dziękujemy za Pana wiedzę, pewnością, spokój i serce, które włożył Pan w opiekę nad naszymi dziećmi.

Dziękujemy również pielęgniarkom oraz całemu zespołowi medycznemu - za troskliwą opiekę, dobre słowo, uśmiech i wsparcie, które były dla nas ogromnym oparciem w tych trudnych, pełnych emocji dniach. Każdy gest życzliwości i zrozumienia znaczył dla nas więcej, niż można wyrazić słowami", przekazali rodzice bliźniaków.

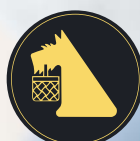
AUTOREKLAMA

0011424627

DZIENNIK ZACHODNI

do kupienia
także
w sieci

Netto



Cudowne leki z Jasnej Góry? Paulini ostrzegają: to oszustwo!

Piotr Ciastek
Częstochowa

To, że Jasna Góra słynie z cudów wiedzą niemal wszyscy, ale że sprzedają tu „cudowne leki”? Klasztor zajął się tym procederem. Paulini przestrzegają przed oszustami.

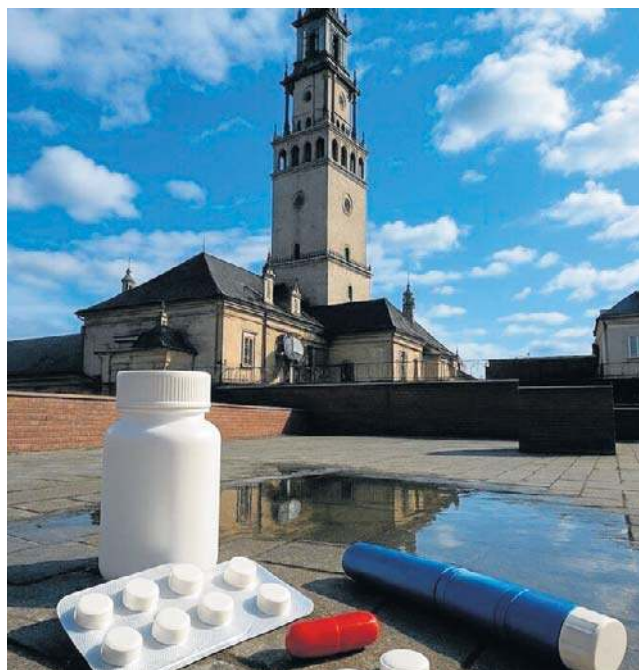
W internecie pojawiła się fałszywa reklama rzekomego leku na cukrzycę, w której bezprawnie wykorzystano wizerunek paulinów. Zakonnicy podkreślają, że nigdy nie mają nic wspólnego z produkcją ani sprzedażą jakichkolwiek leków na cukrzycę - przekazali paulini w oficjalnym komunikacie. - W reklamie rzekomego leku bezprawnie wykorzystano wizerunki zakonników z Jasnej Góry! - dodali.

Klasztor ostrzega, że to nie tylko próba oszustwa finansowego, ale również manipulacja

emocjami wiernych, którzy mogą uwierzyć, że produkt poleca katolicki zakon o ogromnym autorytecie.

Problem jest znacznie szerszy. W ostatnich miesiącach Główny Inspektor Farmaceutyczny oraz Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych alarmują o gwałtownym wzroście liczby sfalszowanych leków sprzedawanych online. Europejska Agencja Leków (EMA) potwierdza, że szczególnie często fałszowane są preparaty na cukrzycę i otyłość, takie jak semaglutyd, liraglutyd czy tirzepatyd - substancje znane z działania wspomagającego redukcję masy ciała.

To leki dostępne wyłącznie na receptę i powinny być stosowane pod ścisłą kontrolą lekarza. Kupowanie ich z niepewnego źródła może być niebezpieczne - grozi brakiem efektów leczenia, postępem choroby, a nawet poważnymi powikłaniami zdrowotnymi. Nieuczciwi sprzedawcy, by uwierzygodnić swoje działania, coraz częściej podszywają się pod instytucje publiczne. Wykorzy-



FOT. ARC

Oszuści podszywają się pod klasztor i naciągają ludzi. Zakonnicy przestrzegają przed tym procederem

stują logo Europejskiej Agencji Leków, krajowych urzędów, a nawet - jak w tym przypadku - wizerunki duchownych. EMA, GIF, URPL oraz inne

agendy lekowe nigdy nie promują konkretnych preparatów ani producentów.

Fałszywe reklamy krążą w mediach społecznościowych, na podejrzanych stronach internetowych, a czasem także w formie sponsorowanych postów. Oszuści obiecują „naturalne leczenie”, „cudowne uzdrowienia” czy „eliksiry mnichów”. W rzeczywistości oferują nielegalne produkty, które mogą zawierać zanieczyszczenia i nie są dopuszczone do obrotu.

Jak rozpoznać legalną aptekę?

Ekspert przypomina, że leków na receptę nie można kupić legalnie przez internet. W Polsce można jedynie zarezerwować produkt i odebrać go osobiście w aptece po okazaniu recepty. Z kolei apteki internetowe mogą sprzedawać wyłącznie leki bez recepty, a każda z nich musi posiadać wspólne unijne logo. Kliknięcie w to logo powinno przekierować użytkownika do oficjalnego rejestru aptek działających w Polsce. Brak znaku lub nieaktywne przekierowanie to sygnał ostrzegawczy - strona może być nielegalna, a oferowane produkty niebezpieczne.

Trener oskarżony o pedofilię

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko Kamilowi K., który jako trener młodych piłkarzy klubu Czarni Sosnowiec miał dopuszczać się czynów o charakterze seksualnym na szkodę swoich podopiecznych.

Kamil K. został zatrzymany 6 lutego br. po zgłoszeniu złożonym przez matkę jednego z zawodników. Usłyszał pięć zarzutów dotyczących przestępstw popełnionych od grudnia 2023 do grudnia 2024 r. Początkowo trafił do aresztu, ale w sierpniu sąd uchylił ten środek zapobiegawczy, stosując dozór policji.

- Odpowiedź za siedem przestępstw, w sprawie jest trzech pokrzywdzonych - powiedział wczoraj PAP Michał Łukasik, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Sosnowiec-Północ.

Akt oskarżenia trafił do Sądu Rejonowego w Sosnowcu. - Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jego linia obrony polega na tym, że - jak twierdzi - nie miał świadomości co do wieku pokrzywdzonych - mówi prok. Łukasik.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



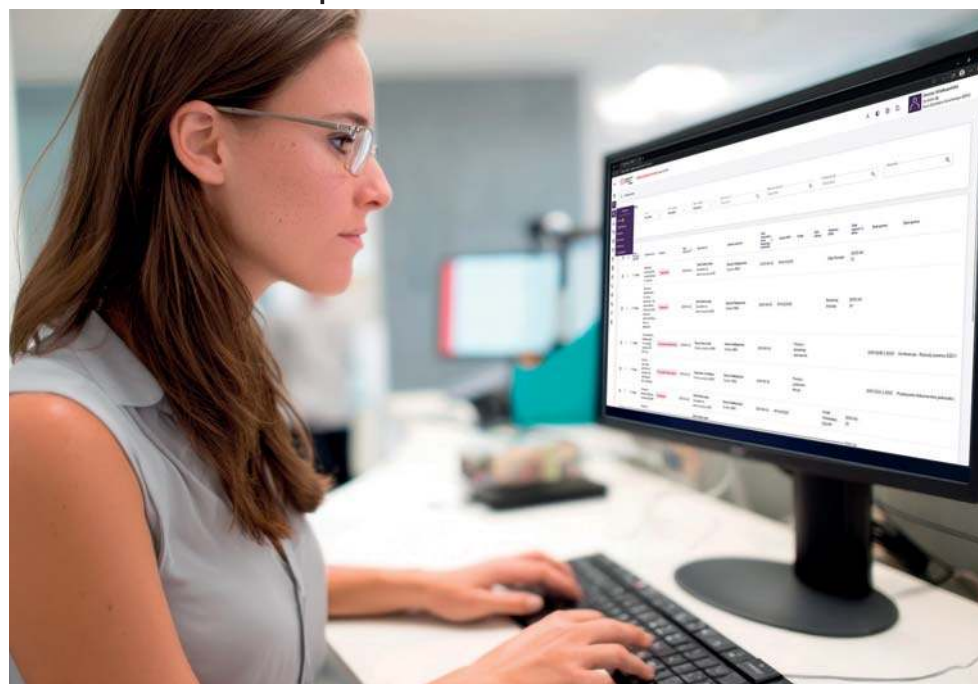
Cyfrizacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź - EZD RP - system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawa, że dokumentacja urzędowa - decyzje, pisma, umowy, raporty - przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika - może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT - aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



NASK

PRZEMYSŁ CHODZI O PRZYSZŁOŚĆ ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA ORAZ GOSPODARCZE BEZPIECZEŃSTWO REGIONU

Siedem postulatów do premiera

Arkadiusz Biernat
Katowice

Po wielkim proteście w Katowicach związkowcy przekazali petycję z siedmioma postulatami skierowaną do premiera Donalda Tuska. Dotyczą m.in. roli węgla w energetyce i unijnego systemu ETS.

Manifestację zapowiadano jako marsz gwiazdzisty. Miała zwrócić uwagę na problemy polskiego przemysłu. Protestujący przeszli pod Śląski Urząd Wojewódzki z trzech różnych kierunków. Słychać było syreny, nie brakowało transparentów. Manifestacja odbywała się w godzinach szczytu, więc pół miasta stanęło.

Związkowcy przekazali petycję z postulatami wojewodzie Markowi Wójcikowi. W dokumencie skierowanym do premiera Donalda Tuska związkowcy podkreślili, że pierwsze od lat zjednoczenie wszystkich central związkowych we wspólnym protestie świadczy o poważnej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz region i działające w nim zakłady przemysłowe.

„Nasz wspólny głos nie ma wymiaru politycznego. To głos ludzi pracy, głos hutników, górników i energetyków, pracowników motoryzacji i innych branż, którzy bronią nie tylko miejsc pracy, ale również przyszłości swoich miast i lokalnych społeczności”, czytamy w petycji.

Liderzy związków zawodowych tworzących MKPS podkreślili, że tylko przemysł jest w stanie zapewnić godne miejsca pracy milionom mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Zaznaczyli, że likwidacja przemysłu oznacza zapaść sektora usług, szeroko rozumianej sfery budżetowej oraz powolne obumieranie całych miast i miejscowości.



Protest związkowców w Katowicach

Związkowcy domagają się „wypełnienia przez rząd zobowiązań wynikających z Umowy Społecznej dotyczącej transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego oraz wybranych procesów transformacji województwa śląskiego”.

Jak wskazują, to Umowa Społeczna jest kompleksowym dokumentem, którego pełna realizacja jest warunkiem koniecznym dla prawdziwie sprawiedliwej transformacji Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Niestety, zdecydowana większość elementów Umowy Społecznej nie jest realizowana przez stronę rządową. Od wielu miesięcy rząd nie podejmuje żadnych działań na rzecz notyfikacji zapisów Umowy przez organy UE. Co więcej, kolejne działania rządu oraz kontrolowane przez Skarb Państwa spółki energetyczne stoją w rażącej sprzeczności z zapisami Umowy Społecznej. Chodzi zarówno o plany przyspieszenia odchodzenia od węgla w energetyce i ciepłownictwie, jak i o całkowitą beczynność w kwestii inwestycji w rozwój

nowoczesnych technologii węglowych - wskazują związkowcy ze Śląska.

W perspektywie krótkoterminowej konieczne jest jak najszybsze przeprowadzenie w Sejmie procesu legislacyjnego projektu Ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego.

Zdaniem związkowców, tylko taki scenariusz umożliwi pełną realizację Umowy Społecznej wraz z zachowaniem przyjętego w niej harmonogramu redukcji mocy produkcyjnych w sektorze wydobywczym.

Doświadczenia ostatnich lat jednoznacznie pokazały, jak wielką wartością dla bezpieczeństwa państwa jest posiadanie własnego surowca energetycznego. Tylko dzięki własnym kopalniom węgla oraz opartej na tym surowcu infrastrukturze energetycznej Polska uniknęła gigantycznego kryzysu energetycznego w 2022 r., kiedy to po rosyjskiej inwazji na Ukrainę nastąpił skokowy wzrost cen gazu. Niestety, w ostatnim czasie obserwujemy przyspieszenie procesu odchodzenia od węgla

w energetyce i ciepłownictwie na rzecz importowanego gazu. Ten szkodliwy i niebezpieczny trend powinien zostać jak najszybciej zatrzymany - podkreślają związkowcy.

Jak tłumaczą, węgiel powinien zostać ponownie uznany za paliwo przejściowe w procesie polskiej transformacji energetycznej do czasu budowy odpowiednich mocy w energetyce jądrowej. Wskazują też, że niezbędne w tym zakresie są inwestycje w modernizację i maksymalne wydłużenie żywotności węglowych jednostek wytwórczych, ze szczególnym uwzględnieniem programu rewitalizacji bloków energetycznych 200 MW.

Strona społeczna domaga się powołania pod auspicjami Ministerstwa Aktywów Państwowych

Związkowcy domagają się wypełnienia przez rząd zobowiązań wynikających z Umowy Społecznej dotyczącej m.in. transformacji górnictwa

wych specjalnego zespołu z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, którego celem będzie opracowanie planu ratunkowego dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

W kolejnym punkcie domagają się „podjęcia bezzwłocznych działań na rzecz poprawy warunków funkcjonowania hutnictwa oraz innych branż przemysłu energochłonnego”.

Jak zaznaczają, priorytetowym krokiem w tym zakresie powinno być zablokowanie niekontrolowanego importu stali spoza Unii Europejskiej, czyli z krajów, w których przemysł stalowy nie ponosi gigantycznych kosztów unijnej polityki klimatycznej. Kolejnym pilnym działaniem powinno być ustanowienie stałej, preferencyjnej ceny energii dla hutnictwa i innych branż przemysłu energochłonnego.

Jednym z najczęściej podnoszonym postulatem jest głęboka rewizja unijnego systemu handlu emisjami ETS. „Aby przemysł w naszym regionie mógł przetrwać i odbudować swoją pozycję konkurencyjną, niezbędne jest doprowadzenie do przewartościowania i urealnienia unijnej polityki klimatyczno-energetycznej”, piszą związkowcy do premiera Tuska.

Jak podkreślają, najważniejszym elementem tego procesu powinna być gruntowna przebudowa systemu opłat za emisję EU ETS polegająca w szczególności na: zwiększeniu puli dostępnych uprawnień do emisji CO₂ (EUA); obniżeniu linowego współczynnika redukcji LRF; zastąpieniu mechanizmu rezerwy stabilności rynkowej MSR nowym instrumentem, który miałby przede wszystkim chronić rynek przed nadmiernym wzrostem ceny uprawnień; wykluczeniu instytucji fi-

nansowych z katalogu podmiotów uprawnionych do dokonywania transakcji uprawnień do emisji CO₂ do czasu realizacji reformy ETS1 cena uprawnień do emisji powinna zostać zamrożona na stałym poziomie, uzgodnionym w drodze dialogu z europejskim przemysłem.

Związkowcy postulują „aktywny udział polskiego rządu w procesie rewizji systemu ETS2, który powinien zakończyć się całkowitym odrzuceniem tego skrajnie szkodliwego systemu”.

Niedawna decyzja Rady Europejskiej o zobowiązaniu Komisji Europejskiej do przeglądu systemu ETS2 nie stanowi rozwiązania problemu, a jedynie odsunięcie go w czasie. Priorytetem polskiego rządu powinna być budowa koalicji państw członkowskich na rzecz definitywnego porzucenia planów wdrożenia systemu ETS2 - podkreślają związkowcy.

Ostatni z siedmiu punktów dotyczy „podjęcia działań na forum Unii Europejskiej na rzecz wycofania się z planów wprowadzenia zakazu sprzedaży samochodów z silnikami spalinyowymi na terenie UE od 2035 roku”.

Unijna strategia polegająca na przymusowej elektryfikacji transportu samochodowego zakończyła się całkowitym fiaskiem. Popyt na samochody elektryczne jest niewielki, a co więcej, europejska motoryzacja przegrywa z kretesem konkurencję na tym rynku z producentami z Chin. Skutkiem tego stanu rzeczy jest pogłębiający się kryzys europejskiej motoryzacji, który jest coraz bardziej odczuwalny w przedsiębiorstwach z sektora automotive zlokalizowanych w naszym regionie - podkreślają związkowcy.

REKLAMA

0011428883



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW

„OdNowa” – kobiecość, siła i rozmowa bez tabu. Katowice o menopauzie

30 października 2025 roku poziom -4 Muzeum Śląskiego wypełnił się ciepłem, śmiechem i kobiecą energią. Wśród delikatnego aromatu kawy od Mokate i gwaru rozmów rozpoczęło się wydarzenie – „OdNowa”, spotkanie kobiet, niebojących się mówić o dojrzewaniu.

Urszula Kosiór

Wśród gości znalazła się Renata Polańska, zastępczyni dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, która towarzyszyła uczestniczkom podczas wydarzenia i rozmów. O godzinie 17:00 prowadząca Nina Nocoń powitała gości wyjątkowego wieczoru, którego organizatorem był Marszałek Województwa Śląskiego, Pan Wojciech Saługa. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego: Członek Zarządu – Joanna

Bojczuk, Zastępca Dyrektora Kancelarii Zarządu – Renata Polańska. Joanna Bojczuk wygłosiła krótkie powitanie, podkreślając wyjątkowy charakter wydarzenia.

Dorota Wellman: „Menopauza to nie koniec świata”

Kiedy Dorota Wellman pojawiła się na scenie obok Niny, sala natychmiast ucichła. Jej wystąpienie „Menopauza to nie koniec świata, to nie koniec kobiecości” poruszyło publiczność – szczerością, humorem i dystansem, którego wszyscy potrzebują, by ośwoić temat, o którym wciąż mówi się zbyt szeptem. Po wystąpieniu były brawa, wrzuszenia i wspólne zdjęcie

z uczestniczkami wydarzenia.

Druga część wieczoru upłynęła w rytmie inspirujących prelekcji ekspertów. Na scenie pojawili się trzej eksperci: dr n. med. Katarzyna Śmiłowska, dr Łukasz Juszczuk, ginekolog z Katowickiego Centrum Onkologii; Patrycja Mochocka, dietetyk kliniczny z Wojewódzkiego Szpitala

**DOROTA
WELLMAN:
„MENOPAUZA
TO NIE
KONIEC
ŚWIATA”**

Specjalistycznego im. Św. Barbary w Sosnowcu. Wspólnie rozmawiali o tym, jak kobiecy organizm zmienia się z wiekiem, jak zadbać o zdrowie hormonalne, emocjonalne i fizyczne.

Renata Polańska, zastępczyni dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego i pomysłodawczyni projektu podkreśliła:

- Dzisiejsze spotkanie to już trzecie wydarzenie organizowane w ramach projektu OdNowa oraz inicjatywy Śląskie dla Kobiety. Uważam, że tego typu spotkania są niezwykle ważne, ponieważ z różnych stron docierają do nas sygnały, że kobiety bardzo potrzebują takiej przestrzeni – miejsca, w którym mogą się spotkać,

porozmawiać, podzielić doświadczeniami, emocjami, a także wzajemnie się wspierać. To właśnie te rozmowy, otwartość i wspólne bycie razem tworzą wyjątkową atmosferę tych wydarzeń. Dzisiejsze spotkanie było naprawdę wyjątkowe. Frekwencja dopisała, a emocje, które nam towarzyszyły, były ogromne – było to widać, słysząc i czując w każdym momencie. Takie chwile pokazują, jak wielką wartość mają te inicjatywy i jak bardzo są

potrzebne. Naprawdę brakuje słów, żeby w pełni oddać tę energię i emocje, które towarzyszyły nam dzisiaj.

Strefa Stoisk – kobiecość w praktyce

Przy stoisku Urzędu Marszałkowskiego panie rozmawiały o profilaktyce zdrowotnej i kampanii „Śląskie. Dla Kobiety”. Euroklinika mówiła, jak swój wygląd w okresie menopauzy. Nie zabrakło również firm kosmetycznych, klinik, fundacji i instytucji edukacyjnych. Od stoiska Polemiki, przez Depilconcept, po stoisko sieci kin Helios – każdy z wystawców wniósł coś wyjątkowego.

Zapach kawy od Mokate unosił się w „Kąciku czułych rozmów”, gdzie uczestniczki mogły złapać oddech i porozmawiać o tym, co naprawdę czują. O słodki stół zadbała Cukiernia Ziarenko, pyszne i ekologiczne owoce zapewnił Zielony Bazar z Katowic.

Podczas wydarzenia rozstrzygnięto również konkurs na nowe słowo dla kobiecej mocy. Na autorkę zwycięskiego hasła czekała nagroda w formie metamorfozy. Zwyciężczynią została Sabina Wieczorek która tak podsumowała swoje doświadczenia:

- Dzisiaj wygrałam voucher na pakiet metamorfozy, za hasło: „MocNaJa.śląskie.pl”.

Dziękujemy również Klinice Implantologii i Stomatologii Estetycznej Borczyk, która zadbała o wiedzę na temat uśmiechu w każdym wieku.

Nowy rozdział dla kobiet Śląska

„OdNowa” w Katowicach uodnowiła, że menopauza nie musi być tematem wstydlwym. To etap, o którym warto mówić – z empatią, nauką i humorem.

**Śląskie.
DLA KOBIETY**



**Województwo
Śląskie**

Setki ludzi bez mieszkań

Marcin Śliwa
Polska

To była chyba moja najgorsza decyzja w życiu - mówi Marcin Babło, który kupił mieszkanie w nowej inwestycji w Gliwicach. Budowa stanęła, a deweloper jest w areszcie z zarzutami

Setki rodzin w całej Polsce wpłaciły pieniądze na rachunki powiernicze, by kupić nowe mieszkania, a do dziś widzą przysłowiową „dziurę w ziemi”. Deweloper Michał Sapota, prezes HREIT, w łódzkiej prokuraturze usłyszał zarzuty oszukania 565 osób na kwotę prawie 145 mln zł. Trafił do aresztu na trzy miesiące.

Pod lupą śledczych znalazły się m.in.: inwestycje w Łodzi, Krakowie, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu, a także cztery realizowane na terenie woj. śląskiego: w Katowicach, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej i Gliwicach.

Dobre złego początki

- Lokalizacja jest świetna. 500 metrów do dużej galerii

handlowej i do liceum. W pobliżu dwie szkoły podstawowe, centrum przesiadkowe, no i blisko mieszkają teściowie - mówi Marcin Babło, jedna z osób, które czują się poszkodowane przez dewelopera, który w Gliwicach miał budować „Apartamenty Dąbrowskiego”.

Jak relacjonuje w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim”, umowę kredytową podpisał na początku 2023 roku i wtedy nic jeszcze nie zwiastowało późniejszych kłopotów.

- Rozpoczęły się wtedy prace fundamentowe, na budowie się działa, więc nie odnosiłem wrażenia, że coś mogłoby być nie tak. Przeszukiwałem internet, chcąc zdobyć jakieś informacje odnośnie tego dewelopera i nie miałem żadnych negatywnych sygnałów - relacjonuje.

- Podpisałem umowę kredytową, wpłaciłem zaliczkę na mieszkanie i wtedy na budowie zaczęły się schody. Prace zostały wstrzymane, a później w zasadzie przez rok się nic nie działo. Trafiłem

na nierzetelnego dewelopera. Dwa lata sobie pluje w brodę, że wybrałem tak, a nie inaczej - mówi Babło.

Przekonuje, że pomimo wielu prób kontaktu, nie mógł pozyskać konkretnych informacji od dewelopera o tym, co dalej z inwestycją.

- Nie ma kontaktu telefonicznego czy mailowego. Biuro jest zamknięte na cztery spusty i wywieszona została kartka z napisem „Dzisiaj mnie nie ma. Jestem pod telefonem”, tylko że ta kartka wisiała już rok - mówi Marcin Babło.

W ostatnim czasie coś na budowie w Gliwicach drgnęło, ale nabywcy mieszkają do nich sceptycznie nastawieni. Na budowie widać tylko kilka osób.

„To była chyba moja najgorsza decyzja w życiu”

Mieszkanie pana Marcina kosztowało 512 tys. zł, z czego 162 tys. stanowił wkład własny, a na resztę zaciągnął kredyt na 350 tys. zł. Teoretycznie przekazanie kluczy

do mieszkania ma nastąpić z końcem maja 2026 roku.

W podobnej sytuacji jest znacznie więcej osób. Kilka-naście z nich poprzez adwokata wystąpiło o upadłość, bo nie widzi sensu realizacji tej inwestycji przez dewelopera „Apartamenty Dąbrowskiego”, a docelowo przez HREIT.

- Chcemy albo zwrotu środków, albo dokończenia budowy przez kogoś innego, bo u tego dewelopera nie widzimy przyszłości. Walczymy o dokończenie inwestycji lub odzyskanie środków. Kupiłem pierwszy raz mieszkanie. Teraz żałuję, to była chyba moja najgorsza decyzja w życiu - mówi Marcin Babło.

- Mam dziecko ośmioletnie. Kupiłem to mieszkanie z wizją, że pójdzie sobie do szkoły tuż obok. Pracuję na delegacji, na szczęście chwilowo, dojeżdżam do biura. Nie chciałem go przepisywać do innej szkoły, dlatego codziennie jeżdżę na drugi koniec miasta, ale nie wiem, jak długo będę dostępny - dodaje.

„Wszystko się przedłużało do momentu, gdy przychodził czas na wpłatę kolejnej transzy”

W ramach inwestycji „Apartamenty Dąbrowskiego” jak dotąd sprzedane zostały 44 mieszkania, a do kupienia jest ich jeszcze blisko 150. Szymon Kapias kupił mieszkanie jeszcze w przedsprzedaży, jesienią 2021 roku.

- Notariusz zauważył, że z firmą HREIT zaczynają się problemy i kręcił nosem na zmianę umowy. Udało się jednak znaleźć notariusza, który nie miał z tym problemu. Przepisaliśmy umowę, dostaliśmy zgodę, ale roboty stanęły, więc wstrzymałem się z następną wpłatą. Od tamtej pory nikt się ze mną nie kontaktował w sprawie upomnienia o wpłatę transzy - mówi.

Zaznacza też, że 2-3 tygodnie temu nabywcy mieszkań otrzymali maila z prośbą o cierpliwość i informacją o wznowieniu prac. Teraz czeka na rozwój wydarzeń, ale

zaznacza, że jest w nieco lepszej sytuacji niż większość członków gliwickiej grupy.

- Mieszkaliśmy w mieszkaniu, które chcieliśmy zamienić na większe. Kupiliśmy nowe mieszkanie bez wynajmowania innego lokalu, więc jestem o tyle w lepszej sytuacji - przyznaje Szymon Kapias.

„Ci ludzie każdego dnia coś tracą”

Grzegorz Gawroński, adwokat reprezentujący grupę, podkreśla, że sprawa jest dość skomplikowana. Jak mówi „Dziennikowi Zachodniemu”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością ma własną osobowość prawną i trzeba ją traktować indywidualnie, jednak jej połączenia kapitałowe i osobowe wskazują na powiązanie i model wykorzystywania tych przedsięwzięć deweloperów w całej Polsce.

- W każdym z tych miast, które są wymieniane przez różnych poszkodowanych, wszędzie ten model wygląda bardzo podobnie. Ludzie podpisują umowy z deweloperem, wpłacają środki, zacią-

REKLAMA

1511242320

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

ZAPRASZAMY NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA. ATRAKCYJNE CENY !!!

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail : info@villabarbara.pl

REKLAMA

0011405817

The Legend of Rock Symphonic IV
Rock Never Dies!
22.11.2025 SPODEK Katowice
a na scenie mega głosy i gwiazdy wieczoru - legendarni członkowie zespołu Nightwish
TARJA MARKO

Koncert wypełni również grono wyjątkowych artystów w składzie **Adam Wolski (Golden Life), Grzegorz Kupczyk (ex. TURBO), Maciej Balcar (ex. DZEM), Wojtek Cugowski, ale to jeszcze nie wszystkie ogłoszenia. Na scenie nie zabraknie również niezwykłych gitarzystów oraz niezawodnego Piotra Szalika na perkusji. Całość dopełni niezastąpiona Legendarna Orkiestra Symfoniczna pod kierownictwem Stanisława Słowińskiego.**

Spektakularna produkcja!
Poczuj niesamowite emocje podczas jednego takiego koncertu w Polsce! To już kolejna edycja, która cieszy się niesamowitą popularnością. Największe światowe przeboje rockowe wykonane **NA ŻYWO w niezwyklej symfonicznej aranżacji!** Niecodzienne muzyczne emocje zagwarantują rewelacyjni i bez wątpienia najlepsi muzycy **Legendarnej Orkiestry Symfonicznej** oraz gwiazdy znane z największych scen rockowych! Dotychczas na scenie The Legend of Rock Symphonic wystąpili niesamowici artyści, w tym: Tarja (Legenda Zespołu NIGHTWISH), Krzysztof Cugowski, Kasia Kowalska, Małgorzata Ostrowska, Marek Piekarczyk, Piotr Cugowski, Krzysiek Sokółowski, Maciek Balcar, Mateusz Ziółko, Wojtek Cugowski czy Grzegorz Kupczyk.

Petarda na scenie!
Widowisko stworzone, by poczuć nieprawdopodobne doznania, zagwarantowane przez najwyższej jakości dźwięk oraz potężne efekty świetlne i wizualne przenoszące widzów w zupełnie inny, nowy, niecodzienny i zadziwiający świat muzyki rockowej! Podczas koncertów usłyszycie największe ROCKOWE przeboje w niezwyklej aranżacji takich zespołów jak: QUEEN, IRON MAIDEN, LED ZEPPELIN, AC/DC, GUNS N' ROSES, METALLICA, SCORPIONS, BON JOVI, AEROSMITH, NIRVANA, NIGHTWISH, LINKIN PARK czy CZESŁAW NIEMEN, KORA, DZEM, TSA i wiele więcej. Każdego roku repertuar jest zmieniany, dając widzom nową dawkę rockowych brzmień.

Lighting SHOW - Potężne i widowiskowe efekty świetlne
Legendy Rocka wymagają niesamowitej oprawy, dlatego koncert połączy na tak dużą skalę nowatorskie efekty wizualne oraz niezwykle efekty świetlne. Widowisko odbędzie się na żywo w legendarnej Hali SPODEK oraz Operze Leśnej w Sopocie, zapewniając widzom niecodzienne doznania, efekty i niezapomniane wrażenia.

Guitar Drum Show - rewelacyjny show na gitarze i perkusji!
The Legend of Rock Symphonic powstał z pasji do muzyki rockowej, które wspólnie przenoszą nas do świata największych przebojów w zupełnie nowej pięknej aranżacji. Chcemy, by odbiorcy odnaleźli się w lubianych przebojach ze znanego repertuaru, a jednocześnie zobaczyli coś nietypowego i nowego. Dlatego też zaprosiliśmy do tego projektu nie tylko cenionych na całym świecie muzyków z Legendarnej Orkiestry Symfonicznej, ale także polskie i zagraniczne gwiazdy znane z największych scen rockowych. Ich współpraca zapewni wyjątkowe emocje, a widzowie przeżyją doświadczenie, które zostanie w ich pamięci na długo. Wszyscy uczestnicy będą mogli również doświadczyć niesamowitych solowych występów gitarowych i perkusyjnych w niecodziennych wykonaniach. Ten koncert koniecznie trzeba zobaczyć i przede wszystkim usłyszeć niesamowite wykonania najbardziej znanych rockowych przebojów. A tak o nas piszą: *Super koncert, polecam. Orkiestra symfoniczna pierwsza klasa, gitarysta i perkusista po prostu sztos!! Fajne kawałki legendarnego rocka w wykonaniu naprawdę świetnych wokalistów. Warto było czekać pół roku od zakupu biletu. Marta* Wspaniałe, prawdziwa uczta muzyczna, wspaniałe występy Marka, Grzegorza i Małgosi. **GRZEGORZ** Super, gitarzysta i perkusista petarda! Ogólnie widowisko na dużą skalę, warto swojej ceny. Polecam i z pewnością wybiorę się jeszcze raz. **ann** Cudowny występ. Orkiestra fantastyczna, skrzypce genialne, wokaliści cudowni. **Asik**

Bilety dostępne na
www.legendy-rocka.pl



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Tak wygląda obecnie plac budowy w Gliwicach na inwestycji, która rozpoczęła się niemal trzy lata temu

gają kredyty i te budowy w większości przypadków stoją, a jeżeli jakaś jest skończona po bardzo długim czasie, co stanowi bardzo mały procent tych inwestycji, to potem pojawia się problem z odbiorem inwestycji – mówi Gawroński.

Adwokat złożył w imieniu grupy klientów dewelopera wniosek o możliwości popełnienia przestępstwa i o upadłość spółki, która realizuje inwestycję w Gliwicach.

– Ta inwestycja od ponad 9 miesięcy stała porzucona. Stan zero był całkowicie zalany, budowa w żaden sposób nie była zabezpieczona. W momencie gdy składaliśmy wniosek, nikt nie pojawiał się tam od kilku miesięcy. Nie tak wygląda plac budowy inwestycji deweloperskiej – podkreśla mecenas.

Jednocześnie zwraca uwagę na trudne położenie swoich klientów. Jak wyjaśnia, część osób wpłaciła na inwestycję gromadzone od lat

oszczędności, inni zaciągnęli wieloletnie kredyty.

– Muszą cały czas płacić odsetki od wykorzystanego kapitału, który poszedł do dewelopera, umowy nie są realizowane, moi klienci cały czas ponoszą jakieś koszty np. wynajmu i obsługi prawnej, a mieszkania cały czas nie mają.

Ci ludzie każdego dnia coś tracą, a po drugiej stronie nie widać chęci powrotu do realizacji – zaznacza mecenas Gawroński.

Dewelopera broni... poseł PiS z Raciborza

W ostatnich tygodniach w sprawie pojawiły się nowe fakty. „Niepokojące jest dla nas to, co się dzieje teraz w narracji dewelopera, który uważa, że jest wszystko super” – podkreśla mec. Gawroński.

– Pojawia się pytanie, o co tutaj chodzi, że ktoś twierdzi, że czarne jest białe, a tak nie jest. Gdyby była chęć od dewelopera, żeby to kontynuować, to nikt takich działań prawnych by nie podjął. Jeżeli klienci są zbywani, nie mają odpowiedzi i na budowie nic się nie dzieje, a oni ponoszą koszty i nie wiedzą, co się dzieje, to muszą podjąć kroki prawne – dodaje.

Ujmując rzecz w uproszczeniu, spór prawny obecnie sprowadza się do tego, czy deweloper jest w stanie kontynuować swoje realizacje, czy powinien ogłosić upadłość. Z końcem lipca decyzją sądu ustanowiony został zarządca przymusowy HREIT. Jest nim Marcin Kubiczek, prezes zarządu RZMK Restructuring.

– Pan Kubiczek, wybitny specjalista prawa upadłościowego i restrukturyzacyjne, sporządził jednak pewien dokument i pokazuje nam, że ta grupa jest niewypłacalna. Jak sprawdzimy sprawozdanie finansowe, które złożyli, to jest tam bardzo dużo transakcji we-

wnątrz grupy z podmiotami powiązanymi. Jeżeli w tym organizmie mamy zepsutą głowę, to jaką mamy gwarancję, że te wszystkie spółki zależne nie zaczną upadać lub nie zaczną z nich wypływać pieniądze. Musimy minimalizować ryzyko, bo chodzi o dobro tych ludzi, którzy są w tej sprawie naprawdę poszkodowani – przekonuje mecenas Grzegorz Gawroński.

Dodajmy, że obrońcą, który przed sądem reprezentuje interesy dewelopera, jest Paweł Jabłoński, poseł PiS z Raciborza, były wiceminister spraw zagranicznych.

„Szli na rękę deweloperowi, bo chcieli, żeby ta inwestycja powstała”

Osoby, które zainwestowały w „Apartamenty Dąbrowskiego”, podjęły kroki prawne, które w ich ocenie mogłyby umożliwić dokończenie budowy.

– Liczymy na szybkie ustanowienie przez sąd tymczasowego nadzorca sądowego. W naszej ocenie ta inwestycja nie ma już możliwości być zrealizowaną przez tego dewelopera. Pan prezes jest w areszcie, afera nagłośniona na całą Polskę. Jaka jest szansa, że ten deweloper w tej chwili sprzeda pozostałe mieszkania? – pyta Gawroński.

– Każdy z moich klientów podpisywał aneksy i dawał czas deweloperowi, dużo dłuższy, niż był pierwotnie w umowach. Szli na rękę deweloperowi, bo chcieli, żeby ta inwestycja powstała. Co zrobił deweloper? Unikał kontaktu i nie budował – dodaje.

Klienci dewelopera czekają na decyzję sądu, który określi czy spółki dewelopera są w stanie upadłości, czy nie. Mecenas podkreśla, że jego klienci nie są na straconej pozycji, ale najważniejszy jest teraz dla nich upływający czas. Przekonuje przy tym, że prawo upadłościowe daje narzędzia, które mogą pozwolić na dokończenie budowy.

– Nie ze swojej winy klienci kancelarii znaleźli się w trudnej sytuacji i trzeba im bezwzględnie pomóc. Prawo nie jest złe i gdybyśmy je stosowali, to dałoby się to uratować. To inwestycja, która jest rozpoczęta, te osoby wpłaciły już jakieś środki i z chęcią podpiszą nowe aneksy. Gdyby ruszyła sprzedaż i ktoś by to realnie zaczął budować, to odzyskają chociaż częściowo to, co tracą. Jeżeli postępowanie będzie się toczyło kolejne kilka lat, to część moich klientów będzie płaciła przez kilka lat odsetki od wykorzystanego kapitału, nie mając nic – mówi mecenas Gawroński.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu

– mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert – narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu – czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

– Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczeństwo

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abonenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

Kiedyś Charles de Gaulle i Fidel Castro, teraz Boris Johnson

Marcin Śliwa
Nowy Bieruń

We wtorek, 4 listopada, obiad w restauracji „Degolówka” zjadł... Boris Johnson, były premier Wielkiej Brytanii. Podobało mu się. Obiecał, że wróci. Z żoną.

To była niespodziewana wizyta. Państwo nawet nie zrobili rezerwacji, tylko po prostu weszli prosto z drogi, usiedli do stolika i zamówili obiad, jak gdyby nigdy nic - mówi Sonia Dzionsko, właścicielka Degolówki. - Boris Johnson jest charakterystyczny i od razu rzucił się w oczy. Mieliliśmy w zasadzie pełną restaurację, ostał się dla nich tylko jeden stolik - dodaje.

Boris Johnson, premier Wielkiej Brytanii w latach 2019-2022, był w towarzystwie sied-

miu osób. - Wszyscy go poznali, widzieliśmy, że goście co chwilę zerkają w jego stronę - mówi właścicielka restauracji.

- Goście zamówili obiad, który składał się z kilku dań z karty. Wymieniali się potrawami, to była głównie polska kuchnia, w tym pierogi. Były też frytki i śmialiśmy się, że były tylko „chips” bez ryby - mówi z uśmiechem Sonia Dzionsko.

Polityk ze swoim towarzystwem zamówił m.in. pierogi z mięsem, dewolaja z frytkami i filet z indyka.

Goście spędzili w nowobieruńskiej restauracji prawie godzinę. Był czas na małą rozmowę z właścicielami.

- Rozmawialiśmy m.in. o historii, bo w karcie mamy zaznaczone, że w tym miejscu był Charles de Gaulle. Pan Boris Johnson również o tym



Na pamiątkę właścicielce „Degolówki” zostało zdjęcie z Borisem Johnsonem, byłym premierem Wielkiej Brytanii

wspominał, że jest to świetna historia i supermiejsce. Mówił, że bardzo im smakowało i przy pożegnaniu zapewnił, że podczas następnej wizyty w Polsce odwiedzi nas z żoną. Na koniec poprosiliśmy też o pamiątkowe zdjęcie - mówi Sonia Dzionsko, podkreślając, że brytyjski polityk zrobił na niej pozytywne wrażenie. - Był bardzo swojski i przyjemny. Zagadał do nas, pytał o wszystko, choć wcale nie musiał. Bardzo pozytywny, uśmiechnięty, czuć było trochę ten zagraniczny wujb - mówi Sonia Dzionsko.

Celem przyjazdu Johnsona do Polski była wizyta w Oświęcimiu.

- Cieszymy się, że wybrał akurat naszą restaurację, choć w Oświęcimiu jest z dziesięć restauracji z kuchnią wykwi-

wujemy polskie, proste, typowo domowe jedzenie - mówi Sonia Dzionsko.

Położona na krańcu Nowego Bierunia, tuż przy Wiśle i granicy z Małopolską „Degolówka” ma wyjątkowe szczęście do wizyt osób z pierwszych stron gazet. Aż dwa razy był tu Charles de Gaulle. Pierwszy raz w 1921 r., kiedy w randze kapitana dowodził oddziałem pilnującym porządku podczas plebiscytu na Śląsku. W 1967 r. wrócił jako prezydent Francji.

Pięć lat później właśnie tu górnicy witali kubańskiego dyktatora Fidela Castro.

Degolówka w Bieruniu Nowym przyciąga także znane osobistości ze świata sportu i popkultury.

- Była u nas np. Joanna Jędrzejczyk oraz kilku raperów - mówi właścicielka restauracji.

REKLAMA
GPb.6721.8.2025

0011427507

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Plebiscytowej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu uchwały nr XXII/250/25 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 30 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Plebiscytowej oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w tym sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego planu miejscowego. Granice obszaru objętego planem określa załącznik do ww. uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu, dostępny na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejskowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania) zwanej dalej BIP.

Zgodnie z art. 17 pkt 1 **wnioski** do projektu planu miejscowego można składać, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 listopada 2025 r.**

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 wnioski do projektu aktu planowania przestrzennego, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, **na wzorze formularza pisma**; na adres:

- Prezydent Miasta Piekary Śląskie ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie,
- e-Doręczenia: AE:PL-71916-39317-CIHDU-24

Zgodnie z art. 8g. ust. 2 składający wniosek do projektu planu, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma, o którym mowa w art. 8g. ust. 5 dotyczącego aktu planowania przestrzennego (wniosek do projektu planu miejscowego) dostępny jest na wyżej wymienionej stronie BIP.

Zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko; do wnoszenia uwag i wniosków do projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego stosuje się przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie w Wydziale Gospodarki Przestrzennej, Referat Planowania Przestrzennego przy ul. Bytomskiej 92, pokoju 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.

Administratorem danych osobowych, które zostaną nam przez Pana/Panią przekazane jest Prezydent Miasta Piekary Śląskie z siedzibą przy ul. Bytomskiej 84, 41-940 Piekary Śląskie, tel.: +48 (32) 39-39-411 (sekretariat); e-mail: um@piekary.pl, www.piekaryslaskie.bip.net.pl

Wszelkie **informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych** zamieszczone są na stronie BIP: www.piekaryslaskie.bip.net.pl zakładka Urząd Miasta/ planowanie przestrzenne/ miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania, oraz w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej 92, w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Referat Budownictwa i Planowania Przestrzennego w pokoju 213.

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego.

REKLAMA
GPb.6721.7.2025

0011427505

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Granicznej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu uchwały nr XXII/251/25 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 30 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Granicznej oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego planu miejscowego.

Granice obszaru objętego planem określa załącznik do ww. uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu, dostępny na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejskowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania) zwanej dalej BIP.

Zgodnie z art. 17 pkt 1 wnioski do projektu planu miejscowego można składać, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 listopada 2025 r.**

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 wnioski do projektu aktu planowania przestrzennego, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, **na wzorze formularza pisma**; na adres:

- Prezydent Miasta Piekary Śląskie ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie,
- e-Doręczenia: AE:PL-71916-39317-CIHDU-24

Zgodnie z art. 8g. ust. 2 składający wniosek do projektu planu, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma, o którym mowa w art. 8g. ust. 5 dotyczącego aktu planowania przestrzennego (**wniosek do projektu planu miejscowego**) dostępny jest na wyżej wymienionej stronie BIP.

Zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko; do wnoszenia uwag i wniosków do projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego stosuje się przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie w Wydziale Gospodarki Przestrzennej, Referat Planowania Przestrzennego przy ul. Bytomskiej 92, pokoju 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.

Administratorem danych osobowych, które zostaną nam przez Pana/Panią przekazane jest Prezydent Miasta Piekary Śląskie z siedzibą przy ul. Bytomskiej 84, 41-940 Piekary Śląskie, tel.: 48 (32) 39-39-411 (sekretariat); e-mail: um@piekary.pl, www.piekaryslaskie.bip.net.pl

Wszelkie **informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych** zamieszczone są na stronie BIP: www.piekaryslaskie.bip.net.pl zakładka Urząd Miasta/ planowanie przestrzenne/ miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania, oraz w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej 92, w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Referat Budownictwa i Planowania Przestrzennego w pokoju 213.

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana, przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego.

Transformacja Śląska mówicie? Na razie chaos w Spółce Restrukturyzacji Kopalń

Arkadiusz Biernat
Bytom

Bytom chce przejąć nieużywane działki po kopalni, aby zainwestować miliony złotych, wybudować basen i przywrócić tam „życie”. Zarząd Spółki Restrukturyzacji Kopalń się zgodził, ale odmowę wyraziła rada nadzorcza państwowej spółki. Nie rozumiecie? Ja też nie. W ten sposób nie da się przeprowadzić transformacji województwa.

KWK „Centrum” została postawiona w stan likwidacji w 2015 r. Miejsce, które tętniło życiem, zamienia się w ruinę, w najlepszym wypadku jest po prostu nieużywane. Jedną z nielicznych jego zalet są położenie i skomunikowanie zresztą miasta.

Urząd Miejski w Bytomiu, choć nie był pomysłodawcą budowy kopalni, ani jej właścicielem, chce wziąć na siebie ciężar sprzątnięcia po niej, a więc transformacji tych terenów. Pomimo wielu wad tych działek i konieczności wyłożenia ogromnych pieniędzy.

Tymczasem państwo, zamiast ułatwiać na wszystkie możliwe sposoby nie tylko ich przekazywanie, ale także oferować pomoc w finansowaniu, to wkłada kij w szprychy. W roli głównej Spółka Restrukturyzacji Kopalń, a dokładnie jej rada nadzorcza.

Od lat SRK nie miała dobrej opinii w samorządach. Zarzucano jej zbyt wolne przekazywanie pokopalnianych działek. Zwracano uwagę, że spółka raczej chętniej sprzedaje nieruchomości (tłumaczyła się koniecznością zarobku). Na ten problem uwagę zwrócił nawet Donald Tusk, kiedy jeszcze przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi jako lider opozycji odwiedził Śląsk. - Samorząd jest najlepszym gospodarzem. Uprawnionym do tego, żeby wykorzystywać grunty i nieruchomości, które są pozostałością po zamkniętych kopalniach. Musimy zrobić wszystko, żeby skupić pozytywną energię samorządów - mówił.

Podkreślał, że SRK jest w rękach państwa i potrzeba odważnych decyzji. Jak tłumaczył,



Bytom chce zainwestować w pokopalniane nieużytki

grunty powinny być przekazywane wraz z pomocą finansową. Kilka tygodni temu premier Donald Tusk powiedział, że w kwestii transformacji Bytom będzie „pod specjalną pieczę”. Chyba nie wszędzie dotarły te słowa.

Po zmianie rządu zmieniły się władze SRK. Jak słyszę, przekazywanie pokopalnianych terenów przyspieszyło. Jednak nie

brakuje trudnych do zrozumienia wyjątków. Przykładów nie brakuje w Bytomiu, gdzie z pewnością nie powinno dochodzić do takich sytuacji.

Kilka miesięcy temu władze Bytomia zainteresowały się

działkami po KWK „Centrum”, aby w ich miejscu wybudować miejski basen. Zarząd SRK wyraził zgodę i o podjęcie takiej samej decyzji wnioskował do rady nadzorczej. Podkreślano, że teren jest nieprodukcyjny i zbędny dla spółki, a do tego nie był dotychczas przedmiotem sprzedaży i obecnie również nie jest przedmiotem postępowań przetargowych. Pomimo tych argumentów decyzja rady nadzorczej była odmowna.

Nie zgadnienie, ale w Bytomiu mieli déjà vu. Bo nie była to pierwsza tego typu niezrozumiała sytuacja, kiedy zarząd SRK wydaje zgodę na przekazanie pokopalnianych działek samorządowi, a później blokuje ją rada nadzorcza. Chodzi o blisko 12,3 ha na budowę akceleratora biznesu KSENON. Ostatecznie po nagłośnieniu sprawy oraz interwencji w ministerstwie tereny zostały przekazane. - To utrudnia proces transformacji - słyszymy od samorządowców.

Rozumiecie państwo ten absurd w kontekście Bytomia? W latach 70. XX w. spod centrum Bytomia wydobywano

rocznie nawet 4 mln ton węgla. W sumie? Ponad 100 mln ton wybranych spod tej części miasta. Kiedy fedyrowanie pod śródmieściem podnosiło PKB gospodarki PRL, jednocześnie zapadało się jedno z najstarszych miast na Śląsku. Fizycznie i cywilizacyjnie.

Przed laty na terenie całego miasta fedyrowało nawet siedem kopalni. Był okres, że odpowiadały za wydobycie 25 proc. polskiego węgla, około 50 mln ton. To 2 proc. PKB gospodarki PRL. Dla porównania w całym 2024 roku wszystkie polskie kopalnie wydobły nieco ponad 44 mln ton. Pod całym miastem fedyrowano na gigantyczną skalę.

Bytom najpierw ponosił największe koszty działalności wydobywczej, następnie zamykania kopalni, co odbija się do dzisiaj na funkcjonowaniu miasta. Pomimo tego nadal musi ograniczać się do roli niechcianego petenta w odzyskiwaniu i zagospodarowywaniu tego typu terenów, które jeszcze długo będą większym obciążeniem niż korzyścią. Coś w stylu: Bytom zrobił swoje, Bytom może odejść.

REKLAMA

0011427455

Czas na zdrowie

Zimowa oferta jubileuszowa

Zakwaterowanie
Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika
Konsultacja lekarska
4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

na półce



„Ostatni gasi światło”

Marta Madejska

Wydawnictwo Czarne



Książka „Ostatni gasi światło” z podtytułem: „Przypowieści o transformacji”, to rzecz o tym wszystkim, co działo się w Polsce po 1989 roku. Czy jest jeszcze coś, czego nie słyszeliśmy o tamtych wydarzeniach? Marta Madejska udowadnia, że tak. Sięga do nieoczywistych źródeł: starych numerów „Przypowieści”, taśm magnetofonowych obiecujących biznesowy sukces i duchowe uzdrowienie, zapomnianych odcinków Polskiej Kroniki Filmowej. Jedzie do Nowej Soli, którą po zapaści przemysłu uratowały krasnale. Szuka zaginionych archiwów, sprawdza, jaki związek z dawnymi zakładami pracy miała kobieca piłka nożna i co razem z gruntami po fabrykach przejęli deweloperzy, którzy stawiają w tych miejscach kolejne „zdroje” i „zielone zakątki”. Historie pracownic zlikwidowanych zakładów układają się w polifoniczną opowieść o znikaniu przyfabrycznej infrastruktury: żłobków, bibliotek, przychodni, domów kultury, ośrodków wczasowych. Są to zarazem przypowieści o utracie tego, co w życiu najważniejsze - międzyludzkiej więzi, zdrowia, poczucia wspólnoty i bezpieczeństwa. Transformacja nie jest dla autorki punktem wyjścia jedynie do dyskusji politycznych, interwencji społecznych czy nostalgicznych wspomnień. W swojej książce próbuje ocalić od zapomnienia całą złożoną siatkę relacji i wartości, której gwałtowne rozrywanie po roku 1989 dla wielu osób oznaczało po prostu koniec świata.

„Podobnie jak wiele bohaterów i bohaterów mojej książki mam wrażenie, że mój żal po stracie wszystkiego, co zniknęło z naszej rzeczywistości, nie ma szansy wybrzmieć. Wielokrotnie wątpiłam, czy jest sens spisywać o tym historie w czasie, kiedy blisko polskiej granicy trwa wojna, kiedy zalewają nas rozmaite i nieuchronne skutki zmian zachodzących od dziesięcioleci. Ale może właśnie jest to ostatni ku temu dobry moment?” - pisze autorka. **JJ**

Kiedy zaczęła Pani słuchać swojego ciała i co Panią najbardziej zaskoczyło? Pierwszy moment wglądu w siebie przyszedł po czterdziestce, ale bardziej było to pod wpływem społecznego przekonania, że po czterdziestce życie się zmienia. Przeglądałam się sobie i uznałam, że właściwie nic się nie wydarzyło. Dopiero po 45. roku życia w naturalny sposób przyszła większa uważność i mądrość płynąca z doświadczenia. Takie były początki. A tak naprawdę dopiero po pięćdziesiątce zaczęła się głęboka, prawdziwa praca nas sobą.

To wtedy skupiła się Pani na sobie? Wiem, że przeżyła Pani wypalenie zawodowe i usłyszała trudną diagnozę. Wszystko zaczęło się podczas pandemii, 5 lat temu. Miałam 46 lat i czułam, że w pracy jestem kompletnie wypalona. Towarzyszyło mi przekonanie, że jeśli jeszcze dłużej tak pociągnę, to stanie się coś naprawdę złego: przyjdzie choroba lub po prostu przewrócę się na ulicy. I tak się stało: w pandemii zemdlalam na ulicy, zabrała mnie karetka, trafiłam do szpitala. Zaczęli robić mi badania. Podczas tomografii i rezonansu wyszło, że mam silną neurodegenerację mózgu spowodowaną stresem w pracy, chronicznym niewyspaniem i ciągłym napięciem. Odżywiałam się w miarę dobrze, ale bardzo nieregularnie, więc dieta także była zaburzona.

Czym się Pani zajmowała?

Przez 25 lat byłam general managerem dużych restauracji w Warszawie. Gastronomii to ogromna odpowiedzialność za zespół, gości, właścicieli. Prowadziłam całe przedsiębiorstwo od A do Z: finanse, rekrutacja, szkolenia. Na mojej głowie były trzy przestrzenie jednocześnie: zespół, właściciele, klienci. Dbałam, by wszyscy byli zadowoleni.

Kiedy zapadła decyzja o zmianie życia? Intuicyjnie zaczęłam szukać takiej aktywności, która by mnie nie niszczyła i nie wprawiała w dodatkowy stres. Nie chciałam niczego, co miałoby torturo-

wać moje ciało, żadnej siłowni i tego, abym po pracy miała dawać sobie jeszcze wkość. I wtedy przypadkiem trafiłam na książkę Oriny Krajewskiej „Holistyczne ścieżki zdrowia”. I tam, w jednym z wywiadów profesor Hiroaki Tanaka, japoński doktor fizjologii sportu z uniwersytetu w Fukuoce, opowiadał o metodzie biegania zwanej slow jogging. Bardzo mi się to spodobało. Profesor podkreślał, że to aktywność dla każdego niezależnie od wieku, kondycji, wagi, sprawności. Poprawia zdrowie, zarazem uczy szacunku do ciała, bo każdy biegnie w swoim tempie. To tempo nazywa się niko niko, czyli z uśmiechem. Właśnie to stało się dla mnie wyznacznikiem. Slow jogging wyznaczył moje tempo zwalniania w życiu.

Czym jest slow jogging? Na czym polega i co powinna zrobić osoba, która chciałaby zacząć go uprawiać?

To japońska metoda biegania składająca się z 5 elementów techniki. Przede wszystkim biega się na śródstopiu, w odpowiedniej postawie, przy zachowaniu właściwej kadencji i w tempie niko niko. To tempo indywidualne dla każdego. Chodzi o to, by ruch dawał przyjemność. Można zacząć dosłownie każdego dnia, nie trzeba żadnych przygotowań. Warto jednak spotkać się z instruktorem. W Polsce mamy dziś więcej instruktorów slow joggingu niż w samej Japonii, bo jako Stowarzyszenie Slow Jogging Polska bardzo mocno popularyzujemy tę metodę. Instruktor jest w stanie nauczyć techniki w dwa dni, bo to naprawdę proste, ale wymaga chwili uwagi, by dobrze opanować podstawy. Slow jogging to naturalne bieganie w zgodzie z ciałem, bez presji, bez torturowania organizmu. Każdy porusza się w tempie, które mu odpowiada. Kiedy opanuje się technikę, można biegać samodzielnie lub w grupie. Korzyści są ogromne: od poprawy wydolności psychofizycznej, przez wzmocnienie układu sercowo-naczyniowego, po wsparcie metabolizmu i kontrolę wagi. Slow jogging pięknie redukuje

tkankę tłuszczową, obniża poziom stresu i wzmacnia zdrowie psychiczne.

Propaguje Pani 4 filary zdrowia: oddech, sen, ruch i dieta. Co jest tu fundamentem, a co najtrudniej opanować?

Te 4 filary to: umiarkowany ruch, który u mnie jest w formie slow joggingu, około 30 minut dziennie. Następnie to spokojny oddech, najlepiej przez nos, wdech i wydech, metodą doktora Butelki, którą propagujemy jako najbardziej naturalną. Trzeci filar to funkcjonalne odżywianie, czyli nieprzetworzona żywność, regularne posty, intuicyjne jedzenie bez restrykcyjnych diet. I wreszcie jakościowy sen, co oznacza pilnowanie rytmu dobowego, uważne przygotowanie się do nocnego odpoczynku. Dziś dla ludzi, szczególnie w miastach, najtrudniejsze jest uczenie się spokojnego oddychania i relaksacji. Sama byłam pracoholiczką, przez 25 lat pędziłam: dom, praca, treningi dzieci, własne zajęcia. W takim trybie nie umiałam się zatrzymać, odpocząć, nabrać oddechu. I właśnie to okazało się dla mnie największym wyzwaniem: nauczyć się spokoju, głębokiej relaksacji. Ruch wpleciony w dzień przychodzi naturalnie, ale też wymaga uważności, żeby po wyczerpującym dniu nie dokładać sobie ciężkiej siłowni czy biegu. Lepiej wybrać spokojną aktywność, najlepiej rano, gdy kortyzol jest wyższy. Sen z kolei wymaga równie starannego przygotowania jak dzień. A odżywianie, bez diet, ale z badaniami i poznaniem swojego organizmu, może być lekarstwem. Te 4 filary muszą działać razem. Najtrudniej było mi stanąć, zwolnić i zacząć oddychać spokojnie.

Co takiego ma w sobie druga połowa życia, czego nie było w pierwszej?

To czas, w którym kobiety odkrywają swoją prawdziwą wartość. Wreszcie przychodzi moment pełnej akceptacji ciała. Pojawia się mądrość życiowa. Doświadczenie minionych lat, przejście przez różne perypetie, traumy, daje coś niepowtarzalnego: inteligencję emoc-

jonalną i mądrość kobiecą. Najpiękniejsze jest to, że w tej drugiej połowie życia naprawdę już wiemy, że nic nie musimy. Możemy tylko chcieć i świadomie wybierać. To wielka wartość tych lat. Ciało starzeje się naturalnie, i dobrze. Nie jestem zwolenniczką sztucznych ingerencji, stawiam na naturalność, na dbanie o siebie w oparciu o wspomniane 4 filary. Wzmocnienie mięśni, dobrą sylwetkę można wypracować własnymi siłami. Co więcej, dzięki tej akceptacji odradza się także seksualność. To jest mój piąty filar wiitalności. Gdy skończyłam 50 lat, dzieci dorosły, córka założyła mi Tindera i powiedziała: „Mamo, najwyższy czas, żebyś zajęła się sobą”. Zaczęłam randkować. Oczywiście, trafiłam na wielu oszustów - niestety, to się zdarza. Ale przy okazji zaczęłam dbać o siebie jak nigdy wcześniej. To jest wspaniałe w drugiej połowie życia, że akceptujemy swoje ciało, a przez to zaczynamy przyciągać wewnętrznym światłem. Przez całe życie byliśmy dla innych, a teraz jest czas, by być dla siebie. ©©

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Edyta Dawiskiba

Mentorka, coach zdrowia, instruktorka slow joggingu. Slow jogging to japońska technika biegania w bardzo wolnym tempie. Została opracowana przez profesora Hiroaki Tanakę, aby stworzyć aktywność dostępną dla każdego niezależnie od wieku czy kondycji.



Jadwiga Jenczelewska

GODNA EMERYTURA

Od paru dni dyskutujemy w kraju o tzw. godnych emeryturach - za sprawą projektu ustawy złożonego przez pana prezydenta RP pod taką nazwą. Wedle projektu, każdy emeryt i rencista otrzyma co najmniej 150 zł podwyżki, nawet jeśli procentowa waloryzacja świadczenia byłaby niż-

sza. Po wejściu w życie tego projektu minimalna emerytura w 2026 r. wyniosłaby w Polsce co najmniej 2030 zł. Dziś to 1878,91 zł brutto. Projekt zakłada, że te 150 zł byłoby waloryzowane co roku.

Sebastian Gajewski, wiceszef Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, przyznaje, że najniższa emery-

tura w Polsce faktycznie jest niewielka. Ale wysokość tego świadczenia zależy wprost od sumy składek zgromadzonych na koncie ubezpieczonego. To od nas zależy, ile składek zgromadzimy na koncie, jak długo będziemy je odprowadzać i jaka będzie z tego emerytura. Coroczna marcowa waloryzacja nie jest zaś żadną podwyżką, lecz mechanizmem, który pozwala zachować realną wartość emerytury przez cały czas jej pobierania, bo jak wszystkie świadczenia pieniężne - „zjada” ją m.in. inflacja.

Z tych prostych faktów wynika inna ważna kwestia. Czy owe 150 zł powinny dostać wyłącznie osoby, które mają prawo do minimalnej emerytury w Polsce, a może też ci, którzy przepracowali w życiu dzień lub dwa i dziś dostają emeryturę w wysokości 2 groszy? To nie zły ZUS tylko tyle im wypłaca; dostają tyle,

bo do funduszu emerytalnego odprowadzili składkę za dzień lub dwa dni pracy. Z czego żyli? No, z pracy „na czarno” i w tzw. szarej strefie - tak monej w czasach polskiej transformacji, czyli w latach 90., na które powołuje się w projekcie ustawy pan prezydent. Takich 2-groszowych emerytur jest w Polsce niemało.

Czy to znaczy, że tym jednodniowym pracownikom będziemy teraz wypłacać co miesiąc 150 zł podwyżki do końca życia? Z czego? No, z budżetu państwa, czyli w naszej wspólnej kasy - tym ludzior, którzy nie dbali o składki na emeryturę. Pytam zaś tych emerytów, którzy ciężko pracowali po 40-50 lat, by wypracować swoje godne emerytury. Czy godzą się na to właściciele dzisiejszych przyzwoitych emerytur powyżej 4728,91 zł brutto, którzy jednak nie są godni, by dostawać „14” emeryturę? ©©

PULS

#189

**Młody Polak
na stałe
w domu**
Str. 14-15



Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy

Dorota Kowalska

MŁODZI DOROŚLI, CZYLI NIE MA JAK U MAMY...

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerebili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym, jak Antek mnie opuścił - wybucha śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do latwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Niewiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazdy, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na miesiąc jada od czasu do czasu, naj-

częściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestką, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej

pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy, nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne

do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Grunty do samodzielności

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo że mieszka w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zacząłem pracować prawie na cały etat, byłem w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem czas studiów to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułabym się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszeni.

**WIĘKSZOŚĆ PRACUJĄCYCH
(87 PROC.) MA ZAROBKI
POZWALAJĄCE NA NIEZALEŻNOŚĆ
FINANSOWĄ, A MIMO TO NADAL
MIESZKA Z RODZICAMI**

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo, by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesela to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Niestety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie w dzisiejszych czasach kobiety nie odczuwają przymusu, by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczną się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Z i milenialów, co porusza młode Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Z i milenialsi stawiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IReCentrum oraz Katarzynę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkowicz, twórczynię



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu milionów singli

platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wiadać to także w sieci.

Intewrernauta1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwoma starszą siostrą i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę-zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dość autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18. roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej

strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznie pedantami), ojciec się czepia nawet, jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę pojechać na rower na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie, czy jadę na wieś, jak mówię, że nie – to mają pretensje, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaję sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu, oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi, to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry je-

stem i żebym nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy, jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziewczynkę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył, jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzin-

ego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczynę, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zaoferują ci roboty. Wróć do rodziny, jeśli będziesz musiał. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie minysynka kurczowo trzymającego się rodziców. W tym co piszesz szczególnie: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Nie dobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinieneś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym

do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobała, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszkę finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczyńskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, które nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku - stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu mi-

lionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Anna mieszka z rodzicami w małej miejscowości, właściwie wiosce, pod Lublinem. Jest singielką.

- Ale nawet, gdybym z kimś była, mieszkabym z rodzicami - tak mówi. I tłumaczy, że w jej miejscowości domy są wielorodzinne i z rodzicami zawsze ktoś zostaje. Siostra i brat już się wyprowadzili, wynajmują mieszkania w Lublinie, padło na nią.

- W naszym rodzinnym domu mogą mieszkać dwie rodziny, w ogóle sobie nie przeszkadzając, nie wchodząc sobie w drogę - tłumaczy.

Nie ciągnie ją „na swoje”. Tu ma własny pokój, a pewnie jak kiedyś założyła rodzinę, dostanie całe piętro. Ma z kim pogadać, poradzić się, bliscy są obok. Dokłada się do rodzinnego budżetu, co miesiąc daje mamie tysiąc złotych, nie chce być na czymś garnuszku. I tak, jak mówi, jest do przodu. Nie spłaca kredytów, nie płaci za wynajem, nie opłaca rachunków.

- Nie szukam męża na siłę, to już nie te czasy, że trzeba było wyjść za mąż przed trzydziestką, bo inaczej wszyscy wytykali cię palcami - wybucha śmiechem.

Skończyła studia, ma pracę. Wychodzi ze znajomymi do kina, na imprezy, jeździ na koncerty, spotka kogoś - to dobrze, nie spotka - trudno. Rodzice w niczym jej nie przeszkadzają, nie marudzą, nie zrzędzają, nawet lepiej, że są obok. Czuje się pewnie, bezpiecznie.

- A kiedyś rodzice i tak będą wymagać pomocy, więc tak czy tak ktoś z nas, z rodzeństwa, musiałby być blisko - mówi.

Więc dobrze jest jak jest. Mieszka z rodzicami i to się nie zmienia.

Weto prezydenta Karola Nawrockiego wobec uznania języka wilamowskiego za język regionalny nie pozostawia złudzeń co do losu śląskiego. Patologiczna wizja monolitycznej Polski, jaką reprezentuje to stanowisko, prowadzi do konfliktu, który wykracza daleko poza pytanie, czy śląski jest językiem, czy jedynie odmianą

Roman Balczarek

O CO TAK NAPRAWDĘ TOCZY SIĘ O BÓJ O UZNANIE JĘZYKA ŚLĄSKIEGO



Dyskusja o śląszczyźnie lubi jednak zastępować się aparatem naukowych pojęć, co powoduje, by przyjrzyć się, o co w istocie w tym sporze chodzi.

W dziewiątym roku swojej prezydentury Andrzej Duda zawetował ustawę uznającą śląski za język regionalny. W opublikowanym uzasadnieniu, liczącym dziesięć stron, można było znaleźć kilka ciekawych spostrzeżeń na temat śląszczyzny – określanej tam mianem „etnolektu śląskiego”. Samo to określenie nie budzi jednak wątpliwości, bo etnolekt to słowo wytrych. Oznacza ono, że dana forma języka niesie ze sobą element tożsamości etnicznej. Nie rozstrzyga natomiast, czy mamy do czynienia z językiem, czy z jego odmianą, bo to termin równoległy. Jednak o etnolekcie polskim jakoś się nie mówi, chociaż taki też istnieje...

Prezydenckie weto przed roku

Weto oparte było na trzech głównych argumentach. Po pierwsze, część językoznawców uznaje śląszczyznę za odmianę polszczyzny, ponieważ – jak twierdzą – nie różni się ona od niej w wystarczającym stopniu. W uzasadnieniu zabrakło jednak głosu drugiej strony, równie licznej i wcale niepozbawionej dorobku naukowego (apologeci języka śląskiego bynajmniej nie otrzymali dyplomów w chipsach). A skoro zdania w środowisku są podzielone, to dlaczego uzasadnienie prezentowało tylko jedną wersję?

Po drugie, argumentowano, że śląski jest zbyt zróżnicowany, by mógł zostać uznany za język. „Która odmiana miałaby nim być?” – pytał w uzasadnieniu prezydent. Trudno jednak nie zapytać, dlaczego więc mała śląszczyzna jest rzekomo zbyt niejednorodna, podczas gdy potężna polszczyzna, obejmująca o wiele większe różnice regionalne, takiego problemu już nie ma. Co ciekawe, o rzeczoną różnorodność zatroszczył się w uzasadnieniu były już prezydent, wyrażając obawy, że status regionalny doprowadziłby do zaniku śląskich gwar.

Po trzecie, stwierdzono, że uznanie śląskiego za język regionalny mogłoby wywołać poważne konsekwencje: wpisanie Ślązaków na listę mniejszości etnicznych w Rzeczypospolitej, a następnie uznanie ich za mniejszość narodową. Uzasadnienie nie tłumaczy jednak, dlaczego miałyby to być problemem, choć ton pisma sugerował, że byłaby to tragedia na skalę państwową. I w pewnym sensie prezydent Andrzej Duda rzeczywiście miał rację.

Zacznijmy więc nasz mały przegląd, a pierwsza stacja, na jakiej się zatrzymujemy, to:

Dlaczego nie ma jednej definicji języka

To, że spór o śląski ma wymiar wyłącznie polityczny, jest równie oczywiste jak rosyjskie wpływy w pewnej polskiej partii. Jednak – jak już pisałem – konflikt ten tylko pozornie odwołuje się do nauki. W rzeczywistości naukowcy uznający śląski za język i ci, którzy tego nie robią, posługują się odmiennymi definicjami samego pojęcia języka. Nie jest to niczym zaskakującym – punkt widzenia zawsze zależy od punktu siedzenia. Najpierw istnieje dialekt i język w praktyce, a dopiero potem badacze próbują opisać, czym jedno i drugie właściwie jest.

Żeby nie popadać w nadmierną abstrakcję, przejdźmy do przykładów. Dla literaturoznawcy istnienie języka zależy od jego zasobu literackiego. I w tym sensie śląski bez wątpienia jest językiem: posiada zarówno poświadczone formy zapisu sprzed okresu standaryzacji, jak i współczesne formy literackie, przez niektórych określane mianem wzorcowych. Ten śląski język znajdziemy w książkach wydawanych w ostatnich latach. Problem w tym, że nie każdy język jest piśmienny – przykładem mogą być języki migowe – a z drugiej strony niekiedy dialekt elity o bardzo wąskim zasięgu użycia dorabia się własnej literatury. Tak było choćby ze starożytnym hebrajskim, który niektórzy mogliby nazwać jerozolimskim dialektem języka kananejskiego.

Część językoznawców stara się z kolei definiować język jako mowę wystarczająco odmienną od sąsiedniej, by wyznaczyć granice między systemami. Problem w tym, że dialekty i gwary często płynnie przechodzą jedna w drugą. Górny Śląsk jest jednym z takich przystanków: wiedzie tu trasa między polskim a niemieckim oraz polskim a czeskim. Nawet jeśli uda się w ten sposób wyodrębnić pewne języki, zawsze znajdzie się wyjątek podważający regułę. Logika, według której śląski nie jest językiem, bo zbyt wiele łączy go z polszczyzną, może prowadzić do reguły, według której nie powinniśmy uznawać także słowackiego czy ukraińskiego.

Socjolingwiści proponują natomiast definicję opartą na kryterium tożsamościowym: językiem jest to, co jego użytkownicy za język uważają i na czym budują własną wspólnotę symboliczną. Z tego punktu widzenia bycie Ślązakiem jest nierozdzielnie związane z używaniem śląskiego – a więc śląski językiem jest. Takie stanowisko zresztą wielokrotnie podkreślali badacze. Co więcej, to właśnie świadomość użytkowników bywa najpoważniejszym argumentem: w ostatnim spisie powszechnym



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. ARKADIUSZ GOLA

nym spośród ponad 485 tysięcy osób deklarujących używanie języka śląskiego jedynie 130 uznało, że posługują się „gwarą śląską”. O ile Polacy zwykli mówić o gwarze, o tyle statystyczny Ślązak deklaruje, że mówi w języku.

Jednak co z mikrojęzykami, które nie doczekały się podobnej identyfikacji? Weźmy przykład podlaski. Niewielka grupa użytkowników określa go mianem języka, choć formalnie nie należy do grupy zachodniosłowiańskiej i różni się znacznie od standardów białoruskiego czy ukraińskiego.

I to nawet nie są wszystkie albo połowa kryteriów rozszkodzenia, co jest językiem. I też nie ma jednego uniwersalnego, bo zawsze znajdzie się coś, co wymknie się sztywnym regułkom.

Cokolwiek byśmy o śląskim nie powiedzieli, trzeba przyznać kilka faktów. Śląski posiada własne słowotwórstwo i słownictwo nieobecne w innych językach (np. zowitka); ma odmienny względem polskiego akcent; występują w nim głoski, których nie da się oddać w polskim zapisie; dysponuje literaturą, kodyfikacją i zdolnością do wyrażania pojęć abstrakcyjnych. Co więcej, jego użytkownicy nazywają go językiem. Nawet jeśli ktoś uparcie mówi, że to tylko gwar, musi wiedzieć, że mówi o systemie z cechami pełnoprawnego języka.

Prestiż

Skoro już mowa o gwarze, warto zauważyć, że granica między gwarą a dialektem jest równie dyskutowana, jak granica między językiem a jego od-

mianą. Jednak to, co w powszechnym mniemaniu wyróżnia język od gwary, to przede wszystkim prestiż. Tak było od dawna w polszczyźnie: forma literacka, nazywana wzorcową, od dawna uchodziła za lepszą. Ile razy słyszeeliście określenie „czysta polszczyzna”? A jeśli wierzymy w czysty język polski, to wszelkie regionalizmy automatycznie uznawane są za brudne, niepoprawne, niechlujne, niezrozumiałe, brzydkie, ograniczone, śmieszne, wulgarne czy prostackie.

W tak pojmowanym systemie wartości Ślązacy mówiący po śląsku nie stoją na równi z Polakami. Stąd naturalnie wynika, że zwolennicy weta wobec uznania śląskiego będą kwestionować istnienie narodu śląskiego. Będą dyskredytować wyniki spisu powszechnego i próbować wmówić, że wiedzą, czym jest śląskość, lepiej niż ponad 600 tysięcy osób, które legalnie zadeklarowały narodowość śląską. Pojawiają się też określenia typu „Ślązacy” i inne próby relatywizowania tożsamości.

Zależność między językiem a narodem istnieje i w tym punkcie prezydent Andrzej Duda miał częściowo rację. Emancypacja językowa rzeczywiście sprzyja budowaniu tożsamości śląskiej - i w tym raczej nie ma wątpliwości. W dyskusji o śląskim pojawia się paradoks: Ślązacy nie są narodem, bo nie mają języka; nie mają języka, bo nie są narodem. To sedno sporu.

W uzasadnieniu weta powoływano się także na opinię zmarłej profesor Pańczyk, we-

dług której uznanie śląskiego doprowadziłoby do zaniku różnorodności gwar. Szczególnie mówiąc, nigdy nie odniosłem wrażenia, aby ktokolwiek po stronie weta był naprawdę zaniepokojony stanem zachowania śląskiego. Czy kiedykolwiek powstały odgórne programy dokumentujące lub wspierające różnorodność śląskich gwar? Wygląda więc na to, że chodzi raczej o utrzymanie porządku świata, w którym różnorodne gwary śląskie i ich użytkownicy pozostają podrzędną kulturą wobec polszczyzny. Są zasobem, z którego można czerpać inspiracje, ale nie partnerem w równorzędnym dialogu kulturowym.

Pomidorowo

Śląski jest jak niedzielna pomidorowa na rosolu. Niektórzy wciąż wyczuwają posmak wczorajszego rosolu, wprawni koneserzy odróżnią w pomidorowej wszystkie nuty smakowe bazowego bulionu, ale dla większości będzie to zupełnie nowa zupa. I jak z pomidorową: dla niektórych smak domu, dla innych pariasowa wersja szlachetnego kremu z pomidorów. Rosół śląski na lokalnym kokocie ze szpenderem niemieckim gdzieś został niedojedzony

po niedzieli i jego zapach unosi się w domu, ale ostatecznie ktoś dociec za dużo pomidorów i koncentratu.

Brakuje nam dobrych określeń na sytuację, w której się obecnie znajdujemy. Z jednej strony śląski literacki jest bez trudu zrozumiały dla Ślązaków, z drugiej większość rozmów toczy się w innym języku - w kreolu polsko-śląskim. Jasne, można powiedzieć, że nikt na co dzień nie posługuje się językiem literackim (znacie kogoś, kto na co dzień mówi językiem Tokarczuk?), ale czy naprawdę język polski na Śląsku, pełen śląskich wstawek, jest po prostu żywą wersją standardu literackiego? Nie jestem przekonany.

Ale żeby nie było, krążenie języka nie ustało całkowicie. Resuscytacja jest możliwa. Jesteśmy w stanie się zmobilizować i zadbać o jakość śląskiego, ale to jest sprzężone ze statusem języka regionalnego. Wiele osób powie teraz, że bez statusu wszystko jest możliwe. Tak, wiele, ale nie wszystko. Status prawny przekłada się jednak na poczucie prestiżu, a to kluczowy czynnik rozwoju języka. Ślązacy z jednej strony już czują, że warto dbać o język (choć nie robimy tego w stopniu wystarczającym), z drugiej

ustawa nadająca status języka regionalnego oznaczałaby jego uznanie przez większość polską.

Konflikt

Zastanawiając się nad mechanizmem zaprzeczania istnieniu Ślązaków (poza wizerunkiem Polaka-Ślązaka w typie Korfanteo) i języka śląskiego, początkowo chciałem po prostu opisać relacje polsko-śląskie - zarówno te minione, jak i współczesne - pełne bólu w obie strony. Ślązacy odczuwają krzywdę wynikającą z przedmiotowego traktowania i polonizacji od XIX wieku, nasilającej się w XX wieku. Polacy z kolei mają problem z wyższościowym podejściem Ślązaków i z faktem, że ci mają dostęp do kultury niemieckiej, postrzeganej przez niektórych naturalnie jako wrogiej wobec kultury polskiej.

Choć oczywiście można przytoczyć liczne przykłady represji ze strony państwa polskiego po wojnie, rodzi się jednak pytanie: skoro jesteśmy w stanie uzasadnić wszystko lokalnie, dlaczego mechanizm zaprzeczania wykracza poza Śląsk? Dlaczego Turcja odmawia uznania istnienia Kurdów? Dlaczego Łemkowie i język łemkowski nie są formalnie uznawani na Ukrainie? Dlaczego Czechy nie uznają języka morawskiego? Dlaczego Chiny tupią nożką jak pięciolatek, twierdząc, że Tajwan nie istnieje? Dlaczego Polska uznaje język kaszubski, ale Kaszubi nie mają statusu mniejszości etnicznej?

Relacje między dużymi a małymi narodami wydają się

same w sobie prowadzić do podobnej polityki. Ukraińcy twierdzą, że Łemkowie mówią gwarą ukraińską, Rosjanie, że Ukraina mówi gwarą rosyjską. W konflikcie polsko-śląskim nie ma niczego, czego nie widzieliśmy już w innych częściach świata. Pomocy w Bułgarii czy Bunu w Chinach również słyszą o swoich odwiecznych związkach z większym narodem, o tym, że „nie mają własnego języka” i tym podobne. Wygląda na to, że tak po prostu działa świat. A pisząc te słowa, przypomniało mi się zdanie, które wypowiedział Jaskier: „Przypominasz mi, Geralt, sędziwego rybaka, który pod koniec życia odkrył, że ryby śmierdzą, a od wody ciągnie i łamie w kościach”.

Weto Nawrockiego

Jest nieuniknione, jeśli nie dojdzie do zmiany polityki polskiej prawicy. Trzeba przy tym pamiętać, że nawet jeśli dojdzie do takiej zmiany, sam prezydent musiałby wyjść poza wizję monolitycznej Polski - kraju, który nie jest domem dla ludzi mówiących różnymi językami i różnie o sobie myślących. Nie warto jednak odsądzać całej prawicy od czci i wiary. Ostatnie wypowiedzi, choćby profesora Nowaka na łamach „Dziennika Zachodniego”, pokazują, że dla części prawicy dopuszczalna jest wizja rzeczywistej Polski, a nie produktu sanacyjnej czy stalinowskiej propagandy. Dopóki jednak takie podejście nie stanie się powszechne, nadal będziemy żyć w kraju, w którym Mickiewicz i miłość mają swój język, a Ślązacy nie.

TO, ŻE SPÓR O JĘZYK ŚLĄSKI MA WYMIAR WYŁĄCZNIE POLITYCZNY, JEST RÓWNIEM OCZYWISTY JAK ROSYJSKIE WPLYWY W PEWNEJ POLSKIEJ PARTII

40 lat temu wykonano pierwszą w Polsce udaną transplantację serca. Rocznicę przełomowego sukcesu polskiej medycyny mogła świętować Warszawa. Nie udźwignęła jednak geniuszu i determinacji młodego docenta Zbigniewa Religi. Na to, czego nie chcieli w stolicy, otworzył się Śląsk, górnicze Zabrze

Marlena Polok-Kin

SERCE DO SERCA. PIERWSZY UDANY PRZESZCZEP



62-letni rolnik z Krzepic był pierwszym pacjentem z przeszczepionym sercem w Zabrzu

Karetka z dawcą - dwudziestokilkuletnim Włodzimierzem, u którego po wypadku samochodowym stwierdzono śmierć pnia mózgu - mknęła z Warszawy do Zabrza. Po drodze, ze względu na reglamentację towarów, miała problem z zatkanowaniem.

W Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrzu (dziś Śląskie Centrum Chorób

Serca) trwały przygotowania do transplantacji. Pierwszej w historii ośrodka. Serce dawcy miało trafić do 62-letniego rolnika z Krzepic, pacjenta z niewydolnością serca.

Informacje o tym, że to właśnie serce młodego mężczyzny nadaje się idealnie dla przygotowanego do przeszczepu pacjenta, przekazują docentowi Relidze jego koledzy ze szpitala Wolskiego z Warszawy. - Polecieliśmy do Warszawy śmi-

głowcem. Po rozmowie profesora z matką chłopaka przewieźliśmy go do Zabrza. Wtedy operacje odbywały się sala w salę. Przecieraliśmy nieodkryte jeszcze szlaki - opowiadał w rozmowie z DZ dr Jerzy Wołczyk, który razem z Religą przyjechał na Śląsk, do ówczesnego Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologicznego. - Dziś serce przewożymy w specjalnych pojemnikach. Wtedy do Zabrza przywieźliśmy pacjenta.

Punktualnie o 7.15 pierwszy zespół chirurgów przystępuje do pobrania serca od dawcy.

Operację prowadzono na dwóch salach jednocześnie. W pierwszej przygotowywano biorcę, a w drugiej pobierano serce od dawcy.

- Wchodzę do pracy, zwykły dzień, pogoda fatalna, chmury, siąpi deszcz. Religa mówi: będzie przeszczep. Już wiedziałem, że nie wrócę do domu przynajmniej przez dwa dni.

Pacjent był w krytycznym stanie. Dawcę przywieziono z Warszawy. Religa jechał osobiście, żeby go przytransportować do Zabrza w idealnym stanie - opowiadał tuż przed rocznicą prof. Andrzej Bochenek w wywiadzie dla PAP. - Transplantacja zaczęła się po południu, raczej późnym popołudniem. W sali obok Religa i Marian Zembala pobierali serce. Ja z zespołem przygotowywaliśmy biorcę. W pewnym momencie Religa wchodzi i niesie serce w metalowej miseczce z lodem. Na stopach miał chodaki, takie na grubej, gładkiej podeszwie. Spojrzałem na niego i przez myśl mi przemknęło: byleby się tylko nie poślizgnął, ale na szczęście nie.

Serce więc osobiście przeniósł z sali do sali Zbigniew Religa. Następnie zaczął łączyć naczynia krwionośne. Jak wspominają jego współpracownicy - był przygotowany perfekcyjnie. Wcześniej ćwiczył na zwierzętach, pochłoniął całą dostępną literaturę.

Relidze asystował zespół lekarzy: Andrzej Bochenek, Jerzy Wołczyk, Marian Zembala i Bogusław Ryfiński. Cały zespół, który przeprowadził transplantację 5 listopada 1985 roku, tworzyli: Jan Brzozowski, Bogdan Kominek, Weronika Szuapka, Jolanta Stożek, Małgorzata Kłosisiewicz, Bożena Kolano (podajemy za Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu).

Jak wspominał po latach prof. Bochenek, dzień zlewał się z nocą, poczucie czasu znikło. Lekarzom i pielęgniarce sił przy operacyjnym stole dodawała adrenalina. Wszyscy mieli świadomość wyjątkowego wydarzenia, w którym uczestniczyli, tworzyli historię polskiej medycyny.

Kilkunastogodzinna operacja zakończyła się sukcesem. Po zdjęciu klem, służących do tymczasowego zatrzymania krążenia krwi, serce zaczęło bić.

W szpitalu zapanowała euforia. Na jednym z archiwalnych nagrań widać, jak zespół podraża ze szczęścia doc. Zbigniewa Religę. Medycy wyglądają na zmęczonych, ale nie zwykle szczęśliwych.

- Do końca nie wierzyłem, że to możliwe. Odetchnąłem w momencie, kiedy serce zaczęło bić. Uważałem, że to wielki sukces, ale miałem z tyłu głowy, że przed nami jeszcze długa walka o pacjenta - powiedział prof. Andrzej Bochenek.

Z sali, w której świętowano, jak wspominają uczestnicy wydarzeń sprzed lat, co chwilę ktoś wychodził. Trzeba było bez przerwy doglądać pacjenta. Dyżur pełniono przy jego łóżku 24 godziny na dobę.

Prof. Andrzej Bochenek ocenił, że były to bardzo trudne czasy. - Pacjent miał skazę krwotoczną, krwawił, brakowało krwi. Trzeba było sprowa-

dzić żołnierzy, którzy oddawali krew do transfuzji - podkreślił. Wskazał, że brakowało leków, sprzętu oraz możliwości analitycznych.

- To było dla nas nowe i niesamowite odkrycie. Przecieraliśmy szlaki i byliśmy tego świadomi - opowiadał nam po latach prof. Marian Zembala. Wszystko było pierwsze - widok serca pobranego, widok pustej klatki po wycięciu serca uszkodzonego. - Do tych obrazów dojrzewaliśmy przy kolejnych przeszczepach. Poruszające się nowe serce ma w sobie jednak pewną tajemnicę, jakby zmartwychwstania, niepojętą, ale namacalną. Taką prawdziwą - dodawał Zembala. - Zawsze to czuję, gdy zaczyna bić w kolejnym pacjencie - mówił.

Operacja rolnika z Krzepic trwała kilkanaście godzin.

- Dzień zmieszał się nam z nocą - wspominał prof. Bochenek. Cały zespół nie wychodził ze szpitala przez cztery dni.

W WOK-u panowała euforia zmieszana z niepewnością. Wszyscy czuli ciężar tego zabiegu, odpowiedzialność. Niestety, w szóstej dobie u chorego pojawiły się powikłania - niewydolność nerek, zatrzymała się diureza, zbyt szybko narastał poziom potasu. Chory stracił świadomość. Siódmego dnia dołączyły się zaburzenia krzepnięcia. Tego zabrzańskiego zespołowi nie udało się już opłamać. Ósmego dnia pacjent niestety zmarł.

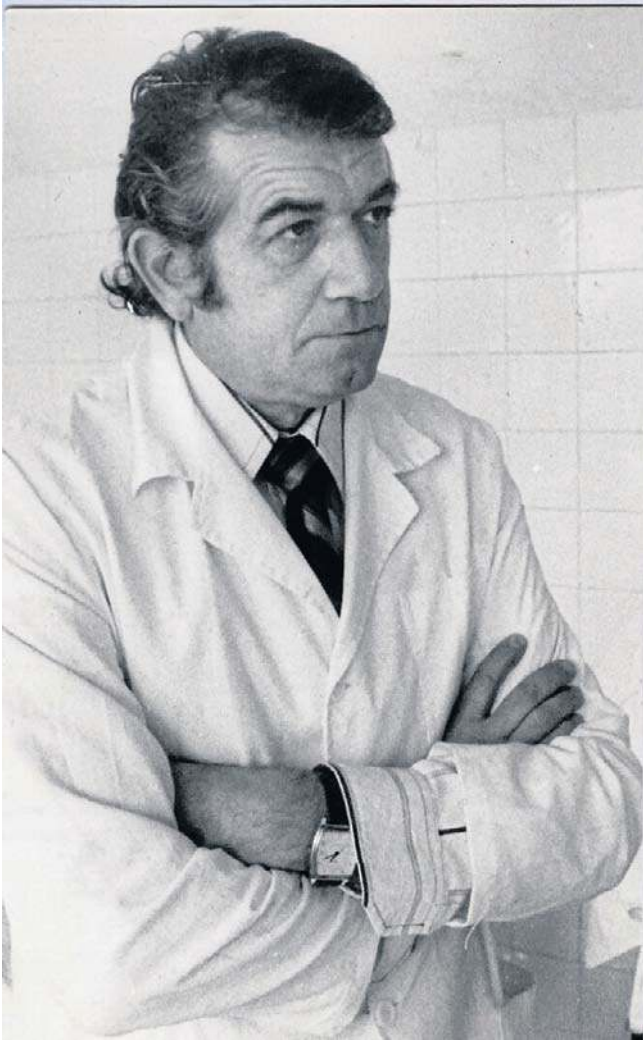
Religa nie poddawał się, był zdeterminowany na ratowanie pacjentów, którzy przy ówczesnym stanie polskiej kardiologii byli skazani na śmierć.

- Był prawdziwym taranem. Kiedy pacjentów ubywało, bo ginęli, a dawców brakowało, on się nie poddawał. Mówił: nie możemy przegrać. Gdyby nie jego upór, może nigdy byśmy nie zrobili kolejnego przeszczepu po tym pierwszym, de facto nieudanym, bo pacjent przeżył tylko osiem dni. Jednak on szedł dalej, nie bał się porażki - mówił w wywiadzie dla PAP tuż przed 40. rocznicą przeszczepu prof. Bochenek.

Dziennikarze na sali

Pierwszej udanej transplantacji serca w Polsce przyglądała się z bliska ówczesna dziennikarka „Trybuny Robotniczej” Elżbieta Karalińska. Trafiła tam przez przypadek - przyjechała na rozmowę z dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologii prof. Stanisławem Paśkiem.

- Gdy na miejscu dowiedziałam się, że operacja trwa, poprosiłam - wówczas jeszcze docenta - Zbigniewa Religę o możliwość wejścia na salę. Docent zgodził się z uśmiechem, ale musiałam osobiście przyrzec, że nie zemdleję. Przyrzekłam - wspominała Elżbieta Karalińska. Na sali spędziła około trzech godzin. Tekst, który ukazał się później w „Trybunie Ro-



FOT. ZYGMUNT WIECZOREK

Zbigniew Religa potrafił stworzyć wyjątkowy zespół

botniczej” – w nakładzie 1,2 mln egzemplarzy – zaczęła od zdania: „Chirurgiczny skalpel w dłoni docenta Zbigniewa Religi porusza się szybko i pewnie”.

Elżbieta Karalińska opisała zarówno sukces medyków, jak i towarzyszące im problemy. Została poproszona, żeby wspomnieć o ich dziurawych spodniach, braku pralni i zaplecza socjalnego oraz problemach z liczbą zatrudnionych salowych. Relacionowała dzień po dniu stan zdrowia pacjenta.

– Prof. Zbigniew Religa nie unikał kontaktów z dziennikarzami. Wręcz przeciwnie. Po swoim powrocie ze stypendium w Stanach Zjednoczonych wiedział doskonale, jak istotną rolę – również w medycynie – odgrywa promocja i wsparcie mediów – podkreśliła.

Transplantacji przyglądał się również Aleksander Trzaska z Polskiego Radia Katowice.

Skoczylibyśmy za nim z trzeciego piętra

Zbigniew Religa studia medyczne ukończył w 1964 roku. Dwa lata później rozpoczął pracę w Szpitalu Wolskim w Warszawie. Tam też uzyskał pierwszy i drugi stopień specjalizacji lekarskiej z chirurgii, a w 1973 roku obronił doktorat. Dwukrotnie wyjeżdżał do USA, gdzie odbył staże w zakresie chirurgii naczyniowej i kardiologii. Po powrocie do kraju pracował w Instytucie Kardio-

był perfekcyjnie przygotowany do podjęcia ryzyka. Zdeteminowany.

Jak wspominał Religa w wywiadach, jego szef w warszawskim szpitalu, prof. Wacław Sitkowski ze Szpitala Wolskiego, nie chciał słyszeć o przeszczepach.

„Sitkowski miał do emerytury jeszcze z dziesięć lat! Ja chciałem być niezależny, stworzyć taki zespół, jaki sobie wymyśliłem, i robić te przeszczepy” – mówił Religa w jednym z wywiadów. Warunki do spełnienia wszystkich jego zamierzeń otworzyły się w górniczym mieście na Śląsku – w Zabrze, w ówczesnym Wojewódzkim Ośrodku Kardiologicznym.

Religa był gotów rzucić wyzwanie także swoim kolegom, którzy odradzali mu przeprowadzenie transplantacji. W pamięci mieli ciągle nieudany przeszczep, jakiego w 1969 roku dokonali profesorowie Jan Moll i Antoni Działkowiak. Zaledwie trzy lata wcześniej (w 1966 roku) prof. Jan Nielubowicz jako pierwszy przeszczepił nerkę.

Gdy młody docent Religa zaczął przygotowywać się do transplantacji, obawiano się, że porażka – jak wieszczono w środowisku – młodsze kolegi na wiele lat wstrzyma kolejne zabiegi. Nie było już jednak takiej siły, która mogłaby Religę zatrzymać, Zabrze otworzyło przed nim te możliwości. I – jak zawsze podkreślał – znakomici, pracownicy, pełni pasji ludzie sprawili, że mógł swoje zamierzenia zrealizować.

Zespół, ludzie. To na nich stawiał przez całe zawodowe życie, był wymagającym, ale wspierającym i stawiającym wysokie poprzeczki przede wszystkim sobie – szefem. Wówczas w Zabrze Relidze



FOT. ZYGMUNT WIECZOREK

Zespół był w euforii, z poczuciem, że wydarzyło się coś wyjątkowego. Przez kilka dni medycy nie opuszczali szpitala. Zabiegiem żył cały personel WOK

udało się zebrać fantastyczny zespół. To właśnie, oprócz jego determinacji i osobistej odwagi, przyniosło sukces.

– Gdyby nam powiedział, że wszyscy teraz skaczemy z III piętra i nic nam się nie stanie, to myślę – skoczylibyśmy za nim – mówiła w okolicznościowym filmie, przygotowanym przez Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrze, jedna z uczestniczących w tamtych wydarzeniach pielęgniarek, Judyta Solorz.

– Byłem na stypendium w Wielkiej Brytanii, gdy od kolegi Władka Pluty otrzymałem list, w którym napisał: „Wracaj. Jest u nas Religa” – wspominał prof. Andrzej Bochenek.

Jak opowiadał nam, do Religi poszedł wprost z ulicy. – Profesor mówił wtedy, że nie ma zastępcy. Odpowiedziałem beczelnie, prosto z mostu, że mogę zostać jego zastępcą, jak się tylko zgodzi – wspominał. Religa bez wahania powiedział – „tak” i dzięki temu Bochenek

został w Zabrze i mógł uczestniczyć w historycznych operacjach, które otworzyły świat przed polską medycyną.

„Transplantacja serca to już nie eksperyment”

W ciągu 40 lat zabrzańscy lekarze przeprowadzili 1108 transplantacji serca, w tym 161 transplantacji u dzieci. Najmłodsze miało siedem tygodni, najstarszy pacjent miał ponad 70 lat. Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrze jest pod tym względem wiodącym ośrodkiem kliniczno-naukowo-szkoleniowym w Polsce.

– Transplantacja serca to już nie eksperyment. Dzisiaj to rutynowa metoda leczenia ze świetnymi wynikami – powiedział prof. Piotr Przybyłowski, dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca.

Jak zaznaczył, 90 proc. pacjentów po transplantacji serca przeżywa ponad rok, 70 proc.

ponad pięć lat, a 50 proc. ponad dziesięć lat.

W 40. rocznicę pierwszej udanej transplantacji w Polsce – wykonanej przez Zbigniewa Religę w Zabrze – Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu poinformował na swoim profilu na FB, że tego dnia przeszczepiono dwa serca. Jak napisał w środę 5 listopada szpital na swoim profilu: „Oba wydarzenia łączy osoba dr. Romana Przybylskiego, prof. UMW, który przed laty, jako młody lekarz, był w zespole prof. Religi, a teraz kieruje Oddziałem Kardiologii Instytutu Chorób Serca. – Dziś niektórzy otwierają szampany, aby świętować jubileusz, a my otworzyliśmy klatkę piersiową, aby ratować życie kolejnym pacjentem – mówi kardiolog”.

Przy okazji wyjaśnijmy: słynne, znakomite zdjęcie wykonane dla „National Geographic” przez Jamesa Stanfielda nie jest zdjęciem z pierwszego udanego przeszczepu serca w Zabrze. Na pierwszym planie widać siedzącego wybitnego kardiologa, na drugim, w kącie sali – jego asystenta perfuzjonistę (obecnie profesora) Romualda Cichonia. Zdjęcie uznano za jedno ze 100 najlepszych fotografii w historii magazynu „National Geographic”. Zdjęcie pochodzi z sierpnia 1987 r., zostało zrobione tuż po zakończeniu jednej z kolejnych operacji przeszczepu serca. Obiegło cały świat. Stało się ikoniczne. Pacjentem na stole był, jak się po latach okazało, najdłużej żyjący w Polsce z przeszczepionym sercem, Tadeusz Żytkiewicz. Żył po przeszczepie trzydzieści lat. Zmarł w 2017 roku. Miał wówczas 91 lat. Przeżył prof. Zbigniewa Religę o osiem lat. Wybitny kardiolog zmarł 8 marca 2009 roku.

Współpraca: Patryk Osadnik (Korzystałam w tekście z art. archiwalnych DZ autorstwa red. Agaty Pustulki)



FOT. ZYGMUNT WIECZOREK

Pamiątkowe zdjęcie zespołu wykonane po przeszczepie w Wojewódzkim Ośrodku Kardiologicznym w Zabrze

ANIOŁOM PRZYSTRAJA PIÓRA NA RÓŻOWO (ALBO FIOLETOWO). ODESZŁA BARBARA PTAK

„Basia odeszła. Nasz cudowny, kolorowy ptak. W tej chwili aniołom przystraja piórka na różowo...” - napisał na Facebooku Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego. Barbara Ptak, polska twórczyni kostiumów teatralnych i filmowych. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie. Autorka oprawy plastycznej do ponad dwustu przedstawień dramatycznych, oper, operetek, musicali i filmów. Chorzowianka z urodzenia, katowiczanka z wyboru. To ona zaprojektowała kostiumy do czterech nominowanych do Oscara filmów: „Nóż w wodzie” (1963), „Faraon” (1966), „Ziemia obiecana” (1975) i „Noce i dnie” (1975). Zmarła 5 listopada w wieku 95 lat. To właśnie jej zawdzięczamy najpiękniejsze kostiumy, które do dziś możemy oglądać na ekranie. Stroje przez nią zaprojektowane emanowały pięknem, dostojnością lub zwiewnością, a zawsze elegancją.

W sukniach przez nią zaprojektowanych niezapomniane kreacje stworzyły Aleksandra Śląska jako królowa Bona (jedna z sukien została wystawiona na aukcję WOŚP-u) czy Jadwiga Barańska, dla wielu po prostu Barbara Niechcic z „Nocy i dni”. Potrafiła nadać poetycki sztyk strojom, które były niczym obrazy, przenosiły do świata, który znany był już tylko z historii.

Lwica, włosy fioletowe, kolczyk w uchu

- Basia Ptak - lwica, włosy fioletowe, dyndający kolczyk w jednym uchu. Obawiałem się, że po takich sukcesach jak „Faraon”, „Królowa Bona”, „Ziemia obiecana” i wielu innych jest już wypalona. Ale okazało się, że nie. Wyczarowała kostiumowe piękno Barbary i otaczającego ją świata - wspominał w swojej książce „Noce i dnie mojego życia” reżyser Jerzy Antczak. W swoim ubiorze zachwycała odwagą - kaszkiet, przeźroczysta bluzka. Oryginalna. Niepowtarzalna.

Urodziła się w 1930 roku w Chorzowie. Maturę zdała w Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach, a studia artystyczne rozpoczęła w Krakowie. Studiowała również w Katowicach na wydziale grafiki krakowskiej ASP. W 1963 roku uzyskała dyplom ukończenia Wydziału Grafiki Artystycznej ASP w Warszawie w pracowni prof. Józefa Mroszczaka. W 1960 roku, jesz-

Autorka kostiumów do 4 filmów nominowanych do Oscara. Ubrała królową Bonę i Barbarę Niechcic. Stworzyła oprawę do ponad 200 spektakli, oper, operetek, musicali i filmów

Magdalena Nowacka-Goik



Wybitna artystka, wielka postać. Przy tym pełna życzliwości i szczerości, zarażała radością życia

cze jako studentka, podjęła współpracę kostiumograficzną przy realizacji „Waleta pikowego” w reżyserii Tadeusz Chmielewski, ze scenografią i kostiumami Bogusława Kamykowskiego. W tym czasie współpracowała też z wytwórniami filmowymi w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu, jako projektantka kostiumów. Kochała teatr, operę i film, a reżyserzy i dyrektorzy kochali ją. Współpracowała z najwybitniejszymi: Romanem Polańskim, Jerzym Kawalerowiczem, Kazimierzem Kutzem, Jerzym Antczakiem, Andrzejem Wajdą, Wojciechem Solarzem, Ryszardem Berem, Tadeuszem Chmielewskim i wieloma innymi. Była tytanem pracy, znaną z dbałości o szczegóły, precyzji w historycznych detalach - nawet jeśli chodziło o to, co niewidoczne. Wykonała scenografie do około 130 produkcji teatralnych, również Teatru Telewizji. Stworzyła kostiumy do dwóch spektakli operowych we Włoszech: „L'Ape musicale” i „Don

Giovanni”. Współpracowała ze wszystkimi teatrami na Śląsku oraz z wieloma teatrami w Polsce i za granicą (Niemcy, Włochy). W sumie w teatrach dramatycznych, muzycznych, operetkach, operach i telewizji zrealizowa-

ła 100 spektakli: widowisk z repertuaru klasycznego („Mazepa”, „Cyd”, „Intryga i miłość”, „Romeo i Julia”, „Wujaszek Wania”) oraz musicali, oper i operetek („Kram z piosenkami”, „Ocean niespokojny”, „Skrzypek

na dachu”, „My Fair Lady”, „Zaczarowany flet”, „Traviata”, „Straszny dwór”, „Giselle”).

Mieszkanie pełne wspomnień, gdzie zatrzymał się czas

Chociaż ostatnie lata życia spędzała poza Polską, mieszkając z córką w Hamburgu, kontaktu ze Śląskiem nigdy nie straciła. Ostatnio widzieliśmy się jakąś późną wiosną, może to już było lato, w każdym razie ciepło. Zawsze pytała, czy ludzie przychodzą do jej byłego domu, czy zaglądają na ulicę Kopernika - mówi Katarzyna Gliwa, szefowa Oddziału Teatralno-Filmowego Muzeum Historii Katowic, którego częścią stało się dawne mieszkanie Barbary Ptak i jej męża Stanisława Ptaka, aktora teatralnego i filmowego oraz śpiewaka operetkowego.

- I zawsze jej mówiłam, zgodnie z prawdą, że wciąż przychodzą - podkreśla. - Była cudowną osobą, pełną ciepła i empatii. Czułam się zaszczycona jej sym-

patią, której dowody wiele razy, w formach bardzo prywatnej troski o mnie, dawała - wspomina.

W katowickim mieszkaniu przy ul. Kopernika 11, które w części zachowało klimat mieszczańskich wnętrz z początków XX wieku, małżonkowie spędzili ponad 30 lat swojego życia. Mnóstwo tu pamiątek, zdjęć oraz oczywiście projektów i kostiumów autorstwa Barbary Ptak. Wszędzie czuć dobrą energię i zatrzymany czas. - Pamiętam, jak organizowaliśmy to muzeum, wieszaliśmy na nitkach, chustkach, tak chałupniczo, zanim jeszcze wkroczyła profesjonalna ekipa - wspomina Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego. Często organizowane są tu spotkania, wystawy. - Fenomenalna artystka, ale też życzliwy, szczery i odważny człowiek. Już mi jej brakuje - mówi Katarzyna Gliwa.

W 2007 roku ukazało się unikatowe wydawnictwo autorstwa Barbary Ptak: „Stanisław Ptak. Jego... listy. Jego... Miłość. Ich... Twórczość”, które poświęcone jest twórczości jej męża, ale nie tylko. Część albumu zajmuje bogato ilustrowana biografia Barbary Ptak. Natomiast 9 lat temu ukazała się równie bogato ilustrowana autobiografia artystki pt. „Moje fascynacje filmem i teatrem”. - Uwielbiam prace, w których mogę poszaleć. Generalnie słucham się jednak reżysera. On jest autorem inscenizacji, ja powinienam mu tylko pomóc w uzyskaniu zamierzonego efektu. Więc nie wychodzę przed orkiestrę; chyba że mi pozwolą - mówiła Barbara Ptak podczas spotkania w Teatrze Śląskim, promującego książkę. - Basia była takim szalonym, kolorowym ptakiem. Pamiętam, jak zaprosił ją do współpracy dawny dyrektor Teatru Muzycznego, też już nieżyjący Marcin Korwin. To było z czasów przed internetem. Powiedział, że wyjdzie po nią na peron i zapytał, jak ją pozna. A ona odpowiedziała: poznasz, poznasz. No i poznał. We włosach koloru różowofioletowego. Jej nie dało się nie poznać. Pamiętam też, jak kiedyś zwróciła mi uwagę, że za dużo pracuję. Powiedziałem wtedy, że uczę się od niej, czyli od najlepszych - w jednym roku potrafiła pracować przy 7 spektaklach i 4 filmach. Była mi bardzo bliska, mogę nawet powiedzieć, że na artystyczny sposób mnie usynowiła - mówi Robert Talarczyk.



Każdy szczegół kostiumów Barbary Ptak był pieczołowicie dopracowany, całość - urzekająca

NA ZAWSZE ZOSTANIE KOLOROWYM PTAKIEM

- To było 15 lat temu. Takie zwyczajne spotkanie przy kawie w katowickiej kawiarni. Na koniec Barbara Ptak wyciągnęła kopertę ze zdjęciami - mówi Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy

Magdalena Nowacka-Goik

Myśl o Niej zawsze będzie w kolorach, barwna. Bo taka właśnie była Barbara Ptak. I taka pozostanie - także na zdjęciach w Dzienniku Zachodnim. Takie było Jej życzenie, kiedy kilkanaście lat temu, na prywatnym spotkaniu z Zenonem Nowakiem, obecnym prezesem Zarządu Polska Press Grupy (wtedy jeszcze prezesem Oddziału Śląsk - wydawcy Dziennika Zachodniego) przekazała swoją prośbę. - To było piętnaście lat temu. Takie zwyczajne spotkanie przy kawie w katowickiej kawiarni. Nic wyjątkowego, spotykaliśmy się raz na jakiś czas towarzysko. Pamiętam, że nie rozmawialiśmy wtedy o ostatecznych sprawach, to była lekka, przyjemna konwersacja. Na koniec spotkania Basia wyciągnęła kopertę z odręcznym napisem „Kiedy umrę...”. Na początku

nie zauważyłem tej sentencji i nie byłem zdziwiony - często przy takich okazjach dawała prezenty - książkę lub artystyczny drobiazg. Tym razem też wyglądało, że będzie to podobny upominek. Okazało się jednak, że wręczyła go z bardzo konkretną prośbą. W środku były Jej fotografie autorstwa Mirosławy Łukaszek. „Kiedy umrę i będziecie chcieli dać jakieś moje zdjęcia, pewnie na pierwszej stronie Dziennika Zachodniego, to niech koniecznie będą te. Ale muszą być w kolorze. Żadne tam czarno-białe” - zastrzegła. Byłem zaskoczony, bo nie takiego prezentu się spodziewałem - wspomina Zenon Nowak.

Spełniliśmy życzenie pani Barbary. Właśnie to, wybrane przez nią kolorowe zdjęcie, publikujemy dziś na str. 1 naszej gazety.

- To, że wręczyła te zdjęcia właśnie w przesłaniem dla na-



FOT. MIROSŁAWA ŁUKASZEK

Myśl o Niej zawsze będzie w kolorach, barwna. I taka pozostanie w naszej pamięci

szej redakcji, chyba nie było przypadkiem. Zawsze była z nami mocno związana, a my z Nią. Począwszy od tego, że

była wierną prenumeratorką DZ, przez organizację wspólnych wydarzeń czy nasze wsparcie przy tworzeniu Mu-

zeum Państwa Ptków. Przez wiele lat byliśmy jako redakcja partnerem muzealnych spotkań, które tam się odbywały - podkreśla Zenon Nowak.

Zdjęcia łączy jedno - na każdym z nich Barbara Ptak wygląda jak dama. Prawdziwa dama. Oryginalna, może nieco ekscentryczna, ale z ogromną klasą i szlachetnością w rysach. W spojrzeniu widać pewne rozmarzenie, ale i to specyficzne, nieco ironiczne poczucie humoru. Tylko taka osoba mogła stworzyć kostiumy dla Aleksandry Śląskiej w „Królowej Bonie”, aby oddać charakter postaci. Na jednym ze zdjęć widzimy ją w plenerze, w czerwonym płaszczu, kapeluszu, okularach słonecznych i w butach z czerwonymi sznurówkami. Na innym - w eleganckiej bluzce, z koralami. Zawsze w makijażu. - Barbarę Ptak znałem i podziwiałem od lat. Jednak bliżej zawodowo po-

znaliśmy się podczas przygotowywanego przez Dziennik Zachodni spektaklu „Królewna Śnieżka” w Teatrze Rozrywki, który w reżyserii Magdaleny Piekorz realizowaliśmy na rzecz Hospicjum Cordis. Niestety, ostatni raz widzieliśmy się dokładnie dwa lata temu. Był to chyba Jej ostatni pobyt w Polsce, bo ostatnie lata swojego życia spędziła w Hamburgu. Mimo że była już wiekową osobą, miała wtedy 93 lata, pozostała damą z poczuciem spełnionej misji w sferze kultury, świadomością, co dla niej uczyniła, zarówno w kontekście ukochanego Śląska, jak Polski i świata. Nosiła tę wartość w sobie. Sam fakt, że za życia doczekała się własnego muzeum, świadczy o tym, jak cenne jest to dziedzictwo, które nam zostawiła.

Zawsze w kolorze, zawsze pełna barw. Tak jak Jej twórczość - na ekranie, na scenie i w życiu.

REKLAMA

0011411624

Muzeum Śląskie

16.10.2025-
-15.03.2026

Wystawa o nieprzebranym bogactwie
Jury Krakowsko-Częstochowskiej

Muzeum Śląskie
w Katowicach

JURA

KRAINA BEZ KOŃCA

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Organizacja wystawy „JURA, Kraina bez końca”
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Województwo Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum Śląskie
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl

Patroni medialni:

TVP3 KRAKÓW

TVP I info_

TVP3 KATOWICE

Jedynka POLSKA RADIO

Trójka POLSKA RADIO

Radio Kraków

Polskie Radio Katowice

DZIENNIK ZACHODNI.PL

W ubiegłym roku ukazała się **Twoja ludowa historia Śląska pod znaczącym tytułem „Chachary”, a teraz nagle zmiana: napisałeś książkę o historii alternatywnej, bliskiej historical fiction. Czy to nie za duży przeskok?** Paradoksalnie te książki nieco się uzupełniają. W „Chacharach” przedstawiałem ludową historię naszego regionu, która idzie w poprzek patrzenia na dzieje wyłącznie pod kątem konfliktów narodowych. Tym razem otwarcie przyznaję się, bawię się historią, co by było... I to znów wbrew zakorzenionym w nas narodowym stereotypom. A poza tym obie te pozycje łączą to, że zarówno mogą tak zdenerwować, jak i spodobać się osobom różnych opcji. No i ich bohaterem są realni Ślązacy, a więc robotnicy i chłopci, którzy ostatnio jakoś szczęścia nie mają do załapania się na karty opowieści o regionie.

Wpisujesz się jednak Twoją opowieścią w modny nurt historii alternatywnych. Właśnie nie do końca. Te wszystkie fikcyjne historie alternatywne cechuje to, że zazwyczaj są pisane ku pokrzepieniu serc - np. wygraliśmy kampanię wrześniową 1939 roku. Inne z kolei przedstawiają te swoje opowieści jako prawdę, jak buduj o Wielkiej Lechii czy opowieści płaskoziemców. Ja wychodzę z innego punktu widzenia, trochę śladem pewnego brodatego filozofa, który stwierdził, że „Ludzie sami tworzą swoją historię, lecz w okolicznościach już istniejących, danych i przekazanych z przeszłości”. Po prostu uważam, że w historii warto odejść od podejścia, że skoro coś się zdarzyło, to tak być musiało. Tymczasem historia nie jest zapisana w gwiazdach. W zachodniej historiografii pojawiło się pojęcie „historii możliwości”, która pozwala nam wyjść z kolein myślenia, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni...

I dlatego u Ciebie Korfanty jest komisarzem oświaty Węgłowej Republiki? Dokładnie. Gdyby nie I wojna światowa i taki a nie inny jej przebieg, to nie wiemy, jakby skończył. Jako lojalny niższy szczeblek urzędnik administracji Rzeszy?

Niemniej pojawia się w Republice i nekromanta, i wampir, a nawet maszyna krocząca jak z gwiazdnych wojen. Bo bawię się historią. To jednak tylko dodatki, bo wbrew pozorom ta cała opowieść ma pewne zakorzenienie w historii społecznej regionu. A żeby ktoś nie pomyślał, że to wszystko pisane z głowy, czyli z niczego (śmiech), to jako aneks zamieściłem mój artykuł naukowy poświęcony

ŚLĄSK MÓGŁ BYĆ INNY

Z Dariuszem Zalegą, publicystą, o jego najnowszej książce „Republika Węgłowa” tuż przed jej jutrzejszą premierą na Targach Książki w Katowicach

Rozmawiał: Łukasz Zalega



Dariusz Zalega: Musimy pamiętać, że narodowości nie mamy w genach, a jej tworzenie jest pewnym procesem, który jest w sumie niedawny

właśnie radykalizmowi społecznemu na Górnym Śląsku w okresie po I wojnie światowej. Zresztą sam pomysł Węgłowej Republiki Rad zaczerpnąłem z artykułu Józefa Rotstadta-Krasnego z pisma „Świt”, wydawanego w 1919 roku w Wiedniu przez grupę polskich komunistów, w którym autor postulował stworzenie takiej republiki węgłowej na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Pismo przez Bogumina docierało na Śląsk, a sam Rotstadt-Krasny znalazł się wśród liderów Komunistycznej Partii Górnego Śląska.

A jak miałyby się ta Węgłowa Republika do pomysłów zwolenników niepodległego Śląska, jakie pojawiły się po pierwszej wojnie światowej?

Nijak. Po prostu te ruchy niby secesjonistyczne były skierowane nie tylko przeciwko Polakom, ale przede wszystkim

przeciwko reformom wprowadzanym przez rewolucyjny rząd w Berlinie: demokratyzacji państwa, ograniczeniu wpływu Kościoła na szkolnictwo, wprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy. Nie dziwi więc, że te ruchy zyskały wsparcie wielu śląskich magnatów, a z drugiej strony to były jednak działania na pokaz i szybko by taki niezależny Śląsk wrócił do Rzeszy.

A co z autonomią jako alternatywą?

Brakuje nam krytycznego podejścia do autonomii międzywojennego polskiego Śląska.

No bo co realny Ślązak - górnik, hutnik - z niej miał? Pozostały rady zakładowe, była sprawa poboru do wojska, ale co więcej? A potem ślascy robotnicy zderzyli się z wielkopolskością polskich kadr administracyjnych i technicznych, odległą jednak od tego co było regułą w jakby nie było demokratycznych Niemczech. Autonomia była najlepsza dla elit tak rodzimych, jak i przyjezdnych, a także dla Kościoła, który dzięki niej mógł realizować swój rachunek za rolę w polonizacji Śląska. Zaciekał mnie jednak cytat z książki, że być może tu,

na Śląsku, rodzi się „inna Polska”... Bo oczywiście istniało grono propolskich Ślązaków, których spotkanie z odrodzoną Rzeczpospolitą było bardzo bolesne. Międzywojenna Polska była po prostu krajem zacofanym, biednym, coraz mocniej dryfującym w stronę autorytaryzmu, z elitami na fatalnym poziomie, no i skorumpowanym do cna - wypisz wymaluj państwo marzenie obecnych „jedynie słusznych Polaków”. I nie ma co tłumaczyć tego jedynie trudnościami związanymi z dziedzictwem zaborów, bo w dwadzieścia lat nie rozwiązano żadnych najważniejszych problemów społecznych krajów, a właściwie nawet na poważnie tego nie spróbowano. Ale ta Polska mogła też być inna, obserwując choćby wizję polskości istniejącą przed 1922 roku na Śląsku - jako kraju demokratycznego i realizującego pewne zasady sprawiedliwości społecznej. Sam Korfanty obiecywał zresztą, że to będzie Polska „ludowa”, bo tylko z takimi hasłami można było trafić do ludzi, a nie samym łopotem sztandarów. Podsumowując: warszawiaki ani krakusy nie mają monopolu na polskość. A przy tym ich wizja była w tamtych czasach bardziej zacofana niż tych polsko-śląskich hajerów.

No tak, po stronie Węgłowej Republiki są Polacy, Niemcy, Ślązacy, a po drugiej ich pobratymcy, którzy wybrali jednak państwa narodowe. Czyli jednak nie negujesz, że istniały wśród Ślązaków także opcje narodowe: polska, czy niemiecka.

Oczywiście, tylko że musimy pamiętać, że narodowości nie mamy w genach, a jej tworzenie jest pewnym procesem, który jest w sumie dość niedawny. Obstawiam, że większość mieszkańców regionu miałaby trudność z takim twardym określeniem narodowym tuż po pierwszej wojnie. Liczyła się tutejszość. I to było normalne, bo choćby Polaków takich jakich znamy stworzył tak naprawdę PRL z systemem oświaty i wzorcami kulturowymi.

Odważna teza.

Po prostu prawdziwa. Polskość w międzywojennej Polsce ograniczała się do inteligencji, części robotników i chłopów. A ponieważ ta Polska nie miała większych sukcesów na polu polepszenia bytu niższych warstw społecznych - choćby w kwestii awansu społecznego - toteż tamta polskość była jednak mało atrakcyjna.

Rozmawiamy, gdy ledwo co zakończyła się demonstracja w obronie m.in. górnictwa w Katowicach, a węgiel zdaje

się odchodzić do przeszłości. A więc może Twoja książka to też kolejny pomnik tej węglowej, przemysłowej przeszłości Śląska?

Po pierwsze, byłbym ostrożny w formułowaniu ocen, że czas przemysłu się skończył. Tyle że ten przemysł - co logiczne - i tak się zmienia, tak samo jak źródła energii. Kilkaset tysięcy mieszkańców Śląska wciąż pracuje w przemyśle, i to nie tylko w górnictwie czy hutnictwie. Sam świat górników jest natomiast już zresztą zupełnie inny niż jeszcze dwadzieścia lat temu: dawne wartości solidarności wyparowały, a dominuje indywidualizm. Widać to przy każdej próbie organizacji protestów przez związkowców, jak trudno ludzi zmobilizować. Jest w tym wina tak związków - ich konszachcików politycznych - jak i zaniku tradycyjnych więzi społecznych istniejących w miejscach pracy. Ale to już temat na inną opowieść...

Twoja książka jest w sumie dość krótka i w konwencji zbioru historyjek, a nie jedno-rodnej powieści. Nie korciło Cię, żeby zrobić z tego właśnie coś większego?

Nie, i to z prostej przyczyny. Nie miałem zamiaru budować całego uniwersum Węgłowej Republiki. Jednak ta „historia możliwości” jest nie do przeniesienia na dłuższe okresy, bo mamy wtedy zbyt dużo zmiennych niezależnych. A poza tym znam siebie i nie chciałem zbyt odpłynąć (śmiech). W końcu kilka lat temu wysyłałem ze znajomymi pierwszego Ślązaka w kosmos w sześciometrowej rakiecie z tektury „Jasny Pieron 1”, więc potencjał jest, i może to jakieś pokłosie Węgłowej Republiki (śmiech). A tak na poważnie: ta historia to także mój kolejny kamyczek na polu walki z narodowym zacządem.

Premiera książki „Republika Węgłowa” odbędzie się w najbliższą sobotę, 8 listopada, podczas Targów Książki w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach, na stoisku Wydawnictwa Śląsk, godz. 15.



Bo chwile, które zostają w sercu, trwają dłużej niż lekcje

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Za każdą lekcją, klasą, i szkolnym dzwonkiem kryją się historie, które zostają w pamięci na zawsze. Pokazują, że praca w edukacji to coś więcej niż zawód - to misja i droga pełna emocji.

Plebiscyt Edukacyjny 2025 to nie tylko ranking imion i nazwisk wspaniałych uczestników tej akcji. To przede wszystkim

kim ludzie oświaty, którzy każdego dnia inspirują młode pokolenia, dzielą się swoją wiedzą i sercem. Wspierają uczniów w ich rozwoju i pokazują, że nauka może być prawdziwą, niezwykłą przygodą. A ponieważ to ludzie są dla nas najważniejsi, właśnie dlatego przedstawiamy bliżej uczestników naszej akcji - oddając im głos na naszych łamach (kolejna publikacja już 14.11). Każdy z uczestników plebiscytu ma wyjątkowe historie zapisane

w pamięci. Niektórzy pamiętają swój własny pierwszy dzień w szkole - treść, niepewność oraz uczniów, którzy dziś są już dorosłymi ludźmi. Inni wspominają moment, gdy jakieś dziecko po raz pierwszy uśmiechnęło się w ich stronę. Doskonale pamiętają te małe, ale wielkie zwycięstwa.

My wiemy, że edukacja to przede wszystkim tworzący ją ludzie - dlatego tak ważne są dla nas opowieści tych, którzy z pasją uczą i wychowują.

Każdy uczestnik plebiscytu ma swoją historię - każda jest warta opowiedzenia i każda inna. Ich wspólny mianownik? Wielkie serce i pasja! To właśnie dzięki takim osobom szkoła staje się miejscem, gdzie dzieci uczą się nie tylko wiedzy, ale również odwagi, empatii, wiary w siebie. To do takich nauczycieli, pedagogów czy dyrektorów szkoły wraca się po latach w uśmiechu pełnym wdzięczności czy ciepłym „dzień dobry” na ulicy...

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Milena Grabowska**, Sportusie Przedszkole Niepubliczne O Profilu Sportowym, Katowice
2. **Monika Ptak**, Przedszkole nr 4, Chorzów
3. **Justyna Michalska**, Przedszkole nr 32, Dąbrowa Górnicza
4. **Paula Borucka-Buras**, Przedszkole Mistrzowie Zabawy, Sosnowiec
5. **Natalia Kominek**, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2, Wodzisław Śląski

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Dorota Wójcik**, Szkoła Podstawowa nr 9, Częstochowa
2. **Agnieszka Zawrzykraj**, Zespół Szkół Prywatnych nr 1, Sosnowiec
3. **Natalia Szymanek**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II, Chorzów
4. **Agnieszka Żukowska**, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1, Jastrzębie-Zdrój
5. **Agnieszka Matuszyna**, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Macierzy Szkolnej, Bielsko-Biała

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Aleksandra Borowiecka-Kwolek**, Zespół Szkół Ogólnokształcących Specjalnych nr 7, Gliwice
2. **Monika Tylińska**, Szkoła Podstawowa nr 22 im. Agaty Mróz, Sosnowiec
3. **Aleksandra Olejnik**, Zespół Szkół Specjalnych im. Matki Teresy z Kalkuty, Żory
4. **Jan Bąk**, Szkoła Podstawowa nr 23, Bielsko-Biała
5. **Karolina Szczesny**, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2, Mysłowice

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Agnieszka Twardowska**, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5, Zabrze
2. **Jolanta Reszka**, Zespół Szkół nr 2 im. H. Kołłątaja, Myszków
3. **Edyta Duffek**, II Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, Dąbrowa Górnicza
4. **Marta Iwańska-Siwiek**, Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja, Bielsko-Biała
5. **Agata Zabadaj**, Zespół Szkół nr 6 im. Króla Jana III Sobieskiego, Jastrzębie-Zdrój

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Maria Mondry**, Uniwersytet SWPS, Katowice
2. **Natalia Szkop**, Uniwersytet Śląski, Katowice
3. **Łukasz Walusiak**, Akademia Śląska, Katowice

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Agnieszka Lasocka-Wysocka**, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu, Mysłowice
2. **Klaudia Latak**, Żłobek integracyjny Przyjazny zakątek, Katowice
3. **Aleksandra Downar-Liwoch**, Przedszkole nr 9, Dąbrowa Górnicza

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Grażyna Kala-Czeszek**, Szkoła Podstawowa nr 28 im. Witolda Budryka w Gliwicach, Gliwice
2. **Agnieszka Głimańska**, ZDZ Technikum Lotnicze, Katowice
3. **Wojciech Surma**, Szkoła Mistrzostwa Sportowego, Tychy

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Elfiki z Baśniowej Krainy Ewa Wróblewska**, Bielsko-Biała, Laskowa 18a
2. **Niepubliczne Przedszkole Pingwinki**, Świętochłowice, Śląska 23
3. **Przedszkole Gucio i Maja**, Racibórz, Długa 43-47

SZKOŁA ROKU

1. **Zespół Szkół nr 2 im. Wojciecha Korfanteo**, Jastrzębie-Zdrój, Poznańska 1A
2. **Prywatna Szkoła Podstawowa Szkoła Jak Dom**, Katowice, Witosa 18
3. **Zespół Szkół Techniczno-Usługowych im. Jana Pawła II**, Tarnowskie Góry, Pokoju 14

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Deutsch professionell**, Częstochowa, Pużaka 1
2. **Szkoła Języków Obcych Pear Tree**, Kłomnice, Częstochowska 69
3. **The Bee's Knees English Club**, Zabrze, Franciszkańska 21

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dziennikzachodni.pl/nauczyciel

Bycie nauczycielką to dla Niej misja, ale także powołanie i pasja

Poznajcie Katarzynę Benedykt ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Jaworznie - nominowaną w kategorii Nauczyciel klas O-III w tegorocznej edycji wyjątkowego Plebiscytu Edukacyjnego.

Co zdecydowało o tym, że postanowiła związać się zawodowo z oświatą? - Kształtowanie przyszłości uczniów, wpływanie na społeczeństwo, możliwość dzielenia się pasją, pozytywne doświadczenia z własnej edukacji - odpowiada nominowana nauczycielka. A czym



w takim razie jest dla Niej praca w szkole? - Misja, powołanie, pasja, możliwość kształtowania młodych ludzi - wymienia pani Katarzyna. Największą satysfakcję czuje wtedy, gdy widzi radość uczniów kiedy może ich wspierać, pomagać w ich rozwoju osobistym oraz społecznym, a także wtedy, gdy może wraz z nimi cieszyć się z ich indywidualnych osiągnięć. Czego nauczyła się od swoich podopiecznych? - Komunikacja, odpowiedzialność, czerpanie radości z małych rzeczy, docenianie innych - odpowiada.

Trafiła tu nieco z przypadku, a okazało się, że to wprost idealna praca

Marta Kasprzak (Terapeutyczne Przedszkole Jurajskie Dzieci, Częstochowa) traktuje swoją pracę w przedszkolu jako ważną i odpowiedzialną misję.

Każdy dzień przynosi nowe wyzwania, ale też okazję, by wspierać rozwój i samodzielność Jej podopiecznych. To zajęcie, które wymaga empatii, zaangażowania i otwartości na potrzeby każdego dziecka. Jak znalazła się w przedszkolu? - Trafiłam zupełnie przypadkiem, ale z czasem okazało się, że to miejsce idealne



dla mnie. Praca z dziećmi wciągnęła mnie na dobre i dziś nie wyobrażam sobie innej drogi zawodowej - odpowiada pani Marta. - Najwięcej radości w codziennej pracy dają mi chwile, gdy dzieci robią postępy - nawet te najmniejsze. Uśmiech, spontaniczny gest czy nowe słowo potrafią dodać energii na cały dzień. W pamięci najbardziej zostają momenty, gdy dziecko, które miało trudności, nagle pokazuje, że potrafi więcej, niż wszyscy się spodziewali - wyjaśnia nominowana w kategorii Nauczyciel przedszkola.

Jej zawód to miks kreatywności, emocji i organizacyjnego chaosu

- Praca w oświacie to nie bajka, ale ja nigdy nie szukałam bajek - mówi Natalia Kominek (Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2, Wodzisław Śląski).

Czym jest dla Niej oświata? - To codzienny miks kreatywności, emocji i organizacyjnego chaosu - trochę jak jazda na rollercoasterze: raz krzyczysz z radości, raz z bezsilności, ale nigdy nie jest nudno - zapewnia pani Natalia. I dodaje. - To praca do późna, często wtedy, gdy moje dzieci już śpią. Planowa-



nie, tworzenie, szukanie pomysłów, żeby nauka była ciekawa i sensowna. Nie jest łatwo, ale lubię to, co robię - i wiem, że robię to dobrze. Widzę to w uśmiechach dzieci, w zaufaniu rodziców i w docenieniu ze strony przełożonych - mówi. Ten zawód uczy pokory, cierpliwości i elastyczności, ale też daje ogrom satysfakcji. Bo kiedy widzi, że to, co robi, naprawdę działa - wie, że jest na właściwym miejscu. Najwięcej radości dają Jej te codzienne chwile, gdy dzieci okazują Jej sympatię i przywiązanie.

DAVID MACHÁČ: OGRODNICY

Czeski artysta David Macháč od blisko dwudziestu lat tworzy wielowymiarowy cykl fotografii, który poprzez dokumentację działkowych kolonii i ich użytkowników ukazuje zarówno indywidualne historie, jak i szersze społeczne, kulturowe i przestrzenne zjawiska

Arkadiusz Gola

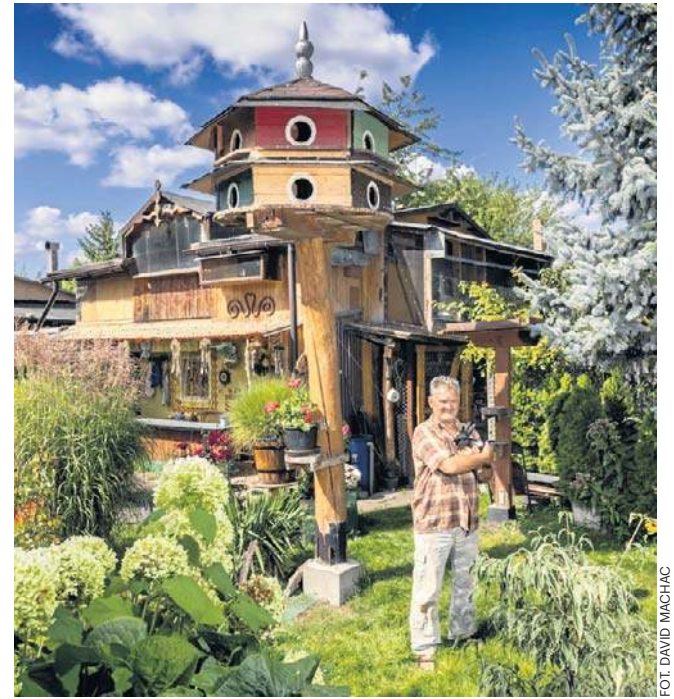
Sezon działkowy kończy się. Zabezpieczamy altanki i lauby przed zimą, żeby wiosną przyszłego roku znowu uruchomić nasze zielone minioazy.

Działka rządzi się swoimi prawami, a w tych indywidualnie zaprojektowanych przestrzeniach odbija się nie tylko osobowość właścicieli, ale możemy odczytać całą gamę informacji o miejscu, statusie materialnym, upodobaniach czy kraju, w którym stoi.

Dopoziomu dzieła sztuki wyniósł działki w swoim niedawnym tekście Adam Kowalski, pisząc na naszych łamach: „każda działka jest dziełem indywidualnej ekspresji i fantazji, która napędzana brakiem wszystkiego z niższego tworzyła coś. A śląska szpობliwość, gen oszczędzania i szacunek do rzeczy jest zestawem cech, który doskonale nadaje się do tej sztuki”. Podobnie, choć używając innej formy przekazu, opowiada o ogrodach działkowych rozmieszczonych w całej



Bratislava 2024



Sosnowiec

REKLAMA

0011429028

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA MYŚLOWICE z dnia 7 listopada 2025 r. o konsultacjach społecznych projektu planu ogólnego miasta Myślowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.)

zawiadamiam

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Myślowice w dniach od 17 listopada 2025 r. do 19 grudnia 2025 r.

Na podstawie art. 8i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) konsultacje prowadzone będą w następujących formach:

- ZBIERANIE UWAG w terminie od 17 listopada 2025 r. do 19 grudnia 2025 r. Uwagi do projektu planu ogólnego oraz uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie papierowej na adres: Prezydent Miasta Myślowice, ul. Powstańców 1, 41-400 Myślowice, osobiście w Biurze Obsługi Mieszkańca w Urzędzie Miasta w Myślowicach, bądź za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej na adres: architektura@um.myslowice.pl lub za pomocą platformy ePUAP.

Uwagi do projektu planu ogólnego miasta Myślowice należy składać wyłącznie na formularzu stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509), dostępnym do pobrania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (jako Formularz APP). Wniosek powinien zawierać imię, nazwisko i adres wnioskodawcy, przedmiot uwagi i oznaczenie nieruchomości, której dotyczy oraz dane do kontaktu. Uwagi złożone po upływie podanego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Myślowice.

- SPOTKANIE OTWARTE poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego miasta Myślowice, które odbędzie się dnia 26 listopada 2025 r. w godzinach od 16.00 do 17.30 w siedzibie Urzędu Miasta Myślowice, ul. Powstańców 1, w sali nr 204.

- PUNKT KONSULTACYJNY prowadzony w okresie konsultacji społecznych od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu, w siedzibie Urzędu Miasta Myślowice, ul. Powstańców 1, w pokoju nr 107.

- DYŻURY PROJEKTANTA, które odbędą się w dniach 24 listopada i 1 grudnia w godzinach 11.30-16.30, w siedzibie Urzędu Miasta Myślowice, ul. Powstańców 1, w pokoju nr 107.

Projekt planu ogólnego miasta Myślowice wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko udostępnione są:

• w BIP (załączka: Akty prawne i dokumenty/ Plany i programy miejskie/ Plan Ogólny/ Projekt Planu Ogólnego miasta Myślowice), pod linkiem <https://bip.myslowice.pl/artukul/projekt-planu-ogolnego-miasta-myslowice> • Na stronie www.planowanie.myslowice.pl w zakładce Plan Ogólny/ Projekt Planu Ogólnego miasta Myślowice

Dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami

Osoby ze zróżnicowanymi potrzebami, w tym z niepełnosprawnościami, które chcą aktywnie uczestniczyć w planowanym spotkaniu, prosimy o zgłoszenie swoich potrzeb do 18 listopada 2025 r. Dzięki temu będziemy mogli odpowiednio przygotować spotkanie w zależności od zgłoszonych potrzeb. Zgłoszenia przyjmujemy mejlowo: architektura@um.myslowice.pl lub telefonicznie: 32 31 71 157, 32 31 71 214. W zgłoszeniu prosimy wskazać: potrzebne wsparcie (np. tłumacz PJM) oraz preferowaną formę kontaktu zwrotnego.

Prezydent Miasta Myślowice informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE. L z 2016 r. nr 119, str. 1 z późn. zm.). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na naszej stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce Urząd Miasta/ Klauzule informacyjne dot. przetwarzania danych.

Prezydent Miasta Myślowice
Dariusz Wójtowicz

REKLAMA

0011429054

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXIII.7820.32.2023 z dnia 4 listopada 2025 r.

Na podstawie art. 49 oraz 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) podaję do publicznej wiadomości, że Wojewoda Śląski, po rozpatrzeniu wniosku Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, działającego przez pełnomocnika, postanowieniem z dnia 4 listopada 2025 r. podjął postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.: Budowa węzła drogowego na skrzyżowaniu drogi krajowej DK 81 z drogą wojewódzką DW 944 – ul. Bielska w Skoczowie.

POUCZENIE

1. Niniejsze postanowienie jest ostateczne i nie przysługuje na nie zażalenie. Strona może je zaskarżyć tylko w odwołaniu od decyzji kończącej postępowanie w danej sprawie do Ministra Finansów i Gospodarki w Warszawie.
2. Wszystkie zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią postanowienia w Wydziale Infrastruktury Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, pok. 527 w godzinach od 9:00 do 14:00 po uprzednim uzgodnieniu z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: (32) 20 77 527, adres e-mail: moje@katowice.uw.gov.pl

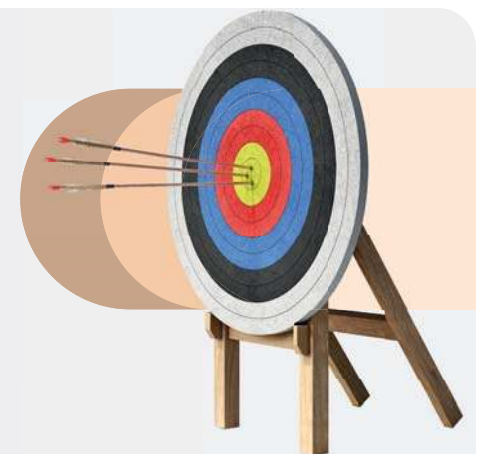
AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

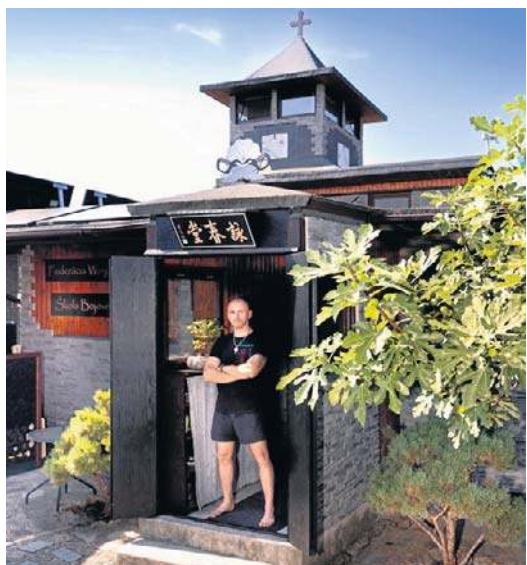
Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl



Europie czeski artysta David Macháček. Od blisko 20 lat tworzy wielowymiarowy cykl fotografii, który poprzez dokumentację działkowych kolonii i ich użytkowników ukazuje zarówno indywidualne historie, jak i szersze społeczne, kulturowe i przestrzenne zjawiska. Dzięki połączeniu portretu z dokumentem, estetyki z refleksją, Macháček tworzy obraz-mapę pewnego sposobu życia, który choć wydaje się banalny, skrywa bogactwo znaczeń.

Charakterystyczny jest też sposób fotografowania, w którym autor używa dodatkowego światła lampy błyskowej. Bez żadnej sztucznej ingerencji programów komputerowych, w naturalny sposób podbija kolory, co czyni te fotografie bardziej wyrazistymi. Macháček stara się portretować ludzi, dzięki czemu monumentalny już zestaw „Zahradkari” jest dokumentem społecznym, portretem stylu życia i wizualną refleksją nad związkiem człowieka z przestrzenią zieloną, a przede wszystkim osobistą. Porównanie działek francuskich, niemieckich, słowackich, czeskich i polskich to temat dla socjologicznych rozważań. Jednak zdjęcia Macháčka dowodzą, że Polacy, a przede wszystkim Ślązacy wspólnie z Czechami plasują się w czołówce awangardy domorosłego designu altanek. Obok zaledwie kilka fotografii z ogromnego zasobu Davida Macháčka - obszernego jak fantazja działkowców.



Zabi Majer



Opava 2006



Praha Libeňský Ostrov 2018



Havirov 2023



Bratislava 2024

REKLAMA

4311243075

REKLAMA

0011242314



RADIO SILESIA SZUKA:

SPECJALISTY DS. REKLAMY!

OBOWIĄZKI

- planowanie kampanii i budowanie relacji z klientami
- nawiązywanie nowych kontaktów i szukanie innowacyjnych rozwiązań

WYMAGANIA

- kreatywność, zaangażowanie, prawo jazdy kat. B
- mile widziane doświadczenie w mediach/reklamie

OFERUJEMY

- podstawę + prowizję
- narzędzia pracy i rozwój zawodowy
- przyjazną atmosferę
- szansę na współtworzenie projektów radiowych

**WYŚLIJ CV Z KLAUZULĄ
POD ADRES E-MAIL:
krzysztof.lesniewski@silesia.fm**



Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

**Zadbaj o zdrowie i dobre
samopoczucie w Beskidach**

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wysłuchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com



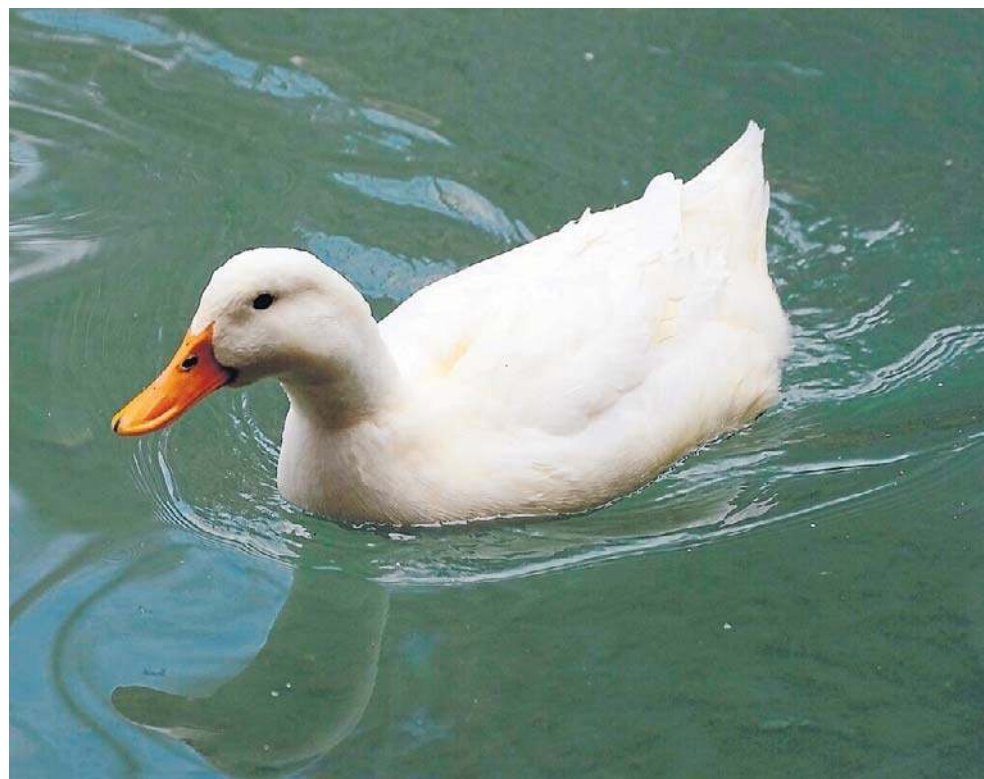
Marek Szoltysek, historyk, znawca Śląska

KACZYCA, YNTA I YNTKA

Listopad jest tradycyjnym czasem zabijania gęsi hodowlanych, by zimą nie musieć ich karmić. Stąd mamy teraz promocje gęsiny w sklepach zaś firmy przetwarzające gęsie pierze zaczynają pracę pełną parą. Dzisiaj robią to maszyną, ale dawniej ludzie po domach pierze darli, co po śląsku nazywa się - szkubki lub szkubaczki. Trzeba jeszcze powiedzieć, że walory gęsiego mięsa i pierza są powszechnie znane a w ich cieniu od wieków pozostają kaczki. Bo są gorsze? Historycznie patrząc, gęsi zostały udomowione około trzy tysiące lat temu zaś kaczki o pięćset lat później. Kaczki są mniej mięsiste a ich pióra i puch nieco gorsze w sensie sprężystości i izo-

lacji. Za to kaczce pierze jest tańsze i stąd pewnie niejedną w swojej puchowej kurtce zimowej ma kaczka lub kaczko-gęsie. Jak zaś idzie o walory kulinarne, to kaczemu mięsu nie brakuje fanów. Przykładowo we Francji, kaczka to wielki przysmak, zwłaszcza robione z niej pasztety. Polecam się nimi zainteresować i w tym celu idąc na francuskie stoiska, pamiętajmy, że oni na kaczkę mówią - canard. Skupmy się jednak na kaczce z punktu widzenia śląskiej kultury regionalnej. Te ptaki były i są chętnie hodowane przy domach. Mówi się na nie po śląsku - kaczycie. Potwierdza to nawet stara pieśniczka: „Za stodołą przy rzyce, paśta dziółcha kaczycie /.../”.

Dalej z treści dowiadujemy się, że tej dziółsze kaczycy uciekły do wody i nie chciały wrócić. Wówczas przyszedł Janiczek i nawrócił dziółsze te kaczycy, za co z wdzięczności znalazł wielką miłość. Tu jednak musimy dodać, że określenie kaczycy to nie jedyna nazwa tego ptaka. Pod wpływem języka niemieckiego, gdzie kaczka to - ente, zaczęto w śląskiej godce używać germanizmu - ynta, ale odmienianego po polsko-śląsku: kto? co? - ynta; kogo? czego? - ynty; z kim? z czym? - z yntą. Na tym nie koniec nazewnictwa. Bo skoro kaczki lubią wodę, to w miejscu hodowli kaczyc trzeba było zabezpieczyć jakąś rzeczkę, staw, albo najzwyczajniejsze małe bajorko,



FOT. MAT. AUTORA

Po stawie pływa i jak się po śląsku nazywa?

nazywane zresztą po śląsku - kaczok. Latem zaś w tej wodzie pływały nie tylko kaczycy, ale również dla ochłody - Ślązoki. Dzieci bawiące się próbowały naśladować te kaczycy czy ynty w skakaniu do wody. Tak w śląskiej godce powstało słowo na określenie skakania, zwłaszcza skakania do wody. Zatem skok to była ynta albo yntka.

Kiedy więc jakieś dziecko skakało do wody na główkę, to się mówi po śląsku - że on robi yntka kiepka. Jak zaś skacze się wywijając po drodze fikołki między brzegiem a taflą wody, to wówczas jest to - yntka kobylika. Jednak to słowo „ynta” lub „yntka” tak się rozpowszechniło, że stosowane jest także w sytuacjach, gdy jakiś Ślązak po prostu się

przewrócił idąc pieszo doszkoły albo jadąc na rowerze. Wtedy taki upadek można w śląskiej godce określić: Ale on szczeł ynta!, albo - On machnoł yntka! I jeszcze na koniec zwróćmy uwagę, że te ynty i yntki, to jedne z wielu śląskich słów zaczynających się na literę „y”. Yno wywnytalnie za te zagadniny nie weznymy się kejnedy.

REKLAMA

0011426115

13 listopada | godz. 19:00

→ **Fantazja polska**

Olga Pasiecznik & Equilibrium String Quartet

Miejsce: NOSPR, Katowice

13 listopada | godz. 20:00

→ **corto.alto**

Miejsce: Jazz Club Hipnoza, Katowice

15 listopada | godz. 19:00

→ **AJLA**

Miejsce: Kinoteatr Rialto, Katowice

Pełny program: arscameralisfestiwal.pl

**XXXIV FESTIWAL
ARS CAMERALIS**

STRACH



Województwo
Śląskie

ORGANIZATOR:

Ars Cameralis
Silesiae
Superioris

PARTNER:

TYGODNIK
POWSZECHNY



PATRONAT MEDIALNY:

GAZETA.PL



BILETY:

ticketmaster

WSPÓŁORGANIZATOR KONCERTÓW:

NOSPR



ŚŁOWNIK: ANTA, EMITER, JAROSIK, OROGEN, RAMONESKA, SZTAFAZ, YES.

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN WZOR SKŁADA SIĘ Z SAMYCH PŁAM.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP udziałów w nieruchomościach. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

NA OGŁOSZENIA DROBNE CZEKAMY od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00

POŚREDNICTWO

SKUP NIERUCHOMOŚCI :DOMÓW, MIESZKAŃ, DZIAŁEK, INNYCH. Kupujemy za gotówkę również z zadłużeniami, komornikiem i problemami prawnymi, tel.602552099, ul. 3 Maja 9 Bielsko-Biała

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

SPLACIMY Twoje chwilówki i inne długi, zamienimy na jedną niską ratę, 20 lat doświadczenia 733-556-449

TANIE POŻYCZKI, kredyty dla zadłużonych, konsolidacyjne, gotówkowe, również na spłatę komornika, długów, ze złym BIK ODSZKODOWANIA, pomoc prawna przy szkodach majątkowych, osobowych, komunikacyjnych, tel.602552099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

USŁUGI PRAWNE

SPRAWDZENIE bezpłatne umów kredytowych bieżących i wcześniejszych, wyliczymy należny zwrot pieniędzy od banku, duże korzyści finansowe dla Ciebie, pozbadź się wszystkich kosztów kredytu. Sankcja kredytu darmowego umożliwia odzyskanie wszystkich kosztów kredytu, tel. 602 552 099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA, pomoc prawna w całkowitym zlikwidowaniu i anulowaniu wszystkich długów, ochrona prawna przed agresywnymi windykatorami. Bezpłatna analiza i konsultacje. Sporządzanie wniosków, reprezentacja, tel.602552099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Czechowice-Dziedzice tel. 604 630 556

OCHRONNA z gr. niepełnosprawności Gliwice/Zabrze tel. 604 630 556

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni rekrutera z doświadczeniem w branży montażowej i elektromonterskiej. Umowa o pracę, benefity: Multisport, pakiet medyczny, dofinansowanie wczasów. Tel. 603 044 480, e-mail: praca@realconstruct.pl

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Psar/Gródków tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Sosnowiec tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Wojkowiec tel. 604 630 556

SOSNOWIEC - złotą rączkę zatrudnię. Tel.: 662-941-776.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzдки+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

WISŁA - Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie, regionalne menu, Kapela. Tel.503-492-612

Matrymonialne

"ROME0" biuro matrym. 502 363 127

PANNA, 52 l., szuka kawalera lub wdowca, samotnie mieszkającego i zmotoryzowanego, bez nałogów, do przyjaźni i wspierania się wzajemnie na resztę życia. Tylko z okolic Zatora, Oświęcimia, tel.: 730-741-676.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011232402

POGOTOWIE POGRZEBOWE

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

ul. Murckowska 9, Katowice

Całodobowo:

32-255 15 51, 607 399 321

www.kck.katowice.pl

REKLAMA 0011427219

OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

o III wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie dla obszaru Brzozowice-Kamień wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 66 ust. 2 i 67 ust. 3 pkt 4 ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. Poz. 1688 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr V/42/15 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 26 lutego 2015 r.,

ZAWIADAMIAM

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie dla obszaru Brzozowice-Kamień, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 14 listopada 2025 r. do 5 grudnia 2025 r., w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej 92, w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Referat Planowania Przestrzennego w pokoju 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie również na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania) zwanej dalej BIP.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 24 listopada 2025 r., w Centrum Usług Społecznych przy ul. Franciszka Żwirki 23, w Sali konferencyjnej, o godzinie 16:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 i 2 ww. ustawy uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 grudnia 2025 r.

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (E-doręczenia), na wzorze formularza pisma w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres: Prezydent Miasta Piekary Śląskie ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie.

Zgodnie z art. 8g. ust. 2 składający uwagę do projektu planu, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na ww. stronie BIP.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych zamieszczone są na ww. stronie BIP.

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 i art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego. (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

REKLAMA 0011427373

Prezydent Miasta Sosnowca

O G Ł A S Z A

ustny przetarg ograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w Sosnowcu, w rejonie **ulic Wiejskiej i Mikołaja Reja**, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 779/2 obręb 0007 Porąbka, o powierzchni 328 m2, zapisanej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych.

Teren jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z którym działka zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem JJ.20 MN, dla którego określono przeznaczenie – tereny zabudowy jednorodzinnej.

Z uwagi na brak możliwości prawidłowego skomunikowania nieruchomości z drogą publiczną nieruchomość została przeznaczona do przetargu ograniczonego do właścicieli i użytkowników wieczystych działek sąsiednich o numerach 778/2, 780/2, 782, 783/2 obręb 0007 Porąbka.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: **32.800,00,00 zł** (słownie: trzydzieści dwa tysiące osiemset złotych).). Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem VAT zgodnie z aktualnie obowiązującą stawką 23% wynikającą z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.).

Przetarg odbędzie się **w dniu 12.12.2025 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.**

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości: **4.000,00 zł.**

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pok. 420, IV piętro, tel. (32) 29 60 816.

REKLAMA

0011428340



OGŁOSZENIE
PREZYDENT MIASTA KATOWICE
WYKONUJĄCY ZADANIA
Z ZAKRESU ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ
informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 4.11.2025 r. dotyczącego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej przy ul. Przędowników (działka nr 84/1), wyznaczonej do zbycia na rzecz użytkownika wieczystego w trybie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych katowice.eu i bip.katowice.uw.gov.pl.

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się również pod numerem telefonu (32) 259-31-70 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616a.

REKLAMA

0011428378



OGŁOSZENIE
PREZYDENT MIASTA KATOWICE
WYKONUJĄCY ZADANIA
Z ZAKRESU ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ
informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 4.11.2025 r. dotyczącego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej przy ul. Kombajnistów (działka nr 86/3), wyznaczonej do zbycia na rzecz użytkownika wieczystego w trybie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych katowice.eu i bip.katowice.uw.gov.pl.

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się również pod numerem telefonu (32) 259-31-70 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616a.

REKLAMA

0011427203



Zarząd Powiatu Będzińskiego

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych

I. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej położonej w Siewierzu, **obręb Siewierz** opisanej w księdze wieczystej nr CZ1Z/00074063/0 Sądu Rejonowego w Zawierciu. Dział III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Powiatu Będzińskiego. Własność: Powiat Będziński, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

- działka numer **7689/75** o pow. 0,1005 ha użytek gruntowy RV i RVI - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV- grunty orne,
- działka numer **7689/76** o pow. 0,0844 ha, użytek gruntowy RV - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV- grunty orne.

II. Cena wywoławcza działki numer **7689/75** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **236.175,00 zł netto** (słownie: *dwieście trzydzieści sześć tysięcy sto siedemdziesiąt pięć złotych 00/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 24.000,00 zł (słownie: *dwadzieścia cztery tysiące złotych*) winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 5.12.2025 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/75 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 10.12.2025 r. o godz. 10.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 115 (I piętro).

III. Cena wywoławcza działki numer **7689/76** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **198.340,00 zł netto** (słownie: *sto dziewięćdziesiąt osiem tysięcy trzysta czterdzieści złotych 00/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 20.000,00 zł (słownie: *dwadzieścia tysięcy złotych 00/100*) winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 5.12.2025 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/76 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 10.12.2025 r. o godz. 11.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 115 (I piętro).

II. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Siewierzu **obręb Siewierz** oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki numer 7689/12 o pow. 0,0237 ha, 7689/15 o pow. 0,0821 ha, łączna powierzchnia wynosi 0,1058 ha, oznaczonej użytkowaniem gruntowym o symbolu R – grunty orne, dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą nr CZ1Z/00087945/1. Dział III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Powiatu Będzińskiego. Własność: Powiat Będziński.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **250.000,00 zł netto** (słownie: *dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 25.000,00 zł (słownie: *dwadzieścia pięć tysięcy złotych*) winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 5.12.2025 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się dnia 10.12.2025 r. o godz. 12.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 115 (I piętro).

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone w siedzibach Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz Ignacego Krasickiego 17 (I piętro) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, tel. (032) 36 80 784.

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Barbary Ptak

związanej z naszym miastem
wybitnej polskiej kostiumolożki teatralnej i filmowej,
projektantki strojów do najsłynniejszych polskich filmów,
laureatki Nagrody Prezydenta Miasta Katowice
w Dziedzinie Kultury,
odznaczonej Złotym Krzyżem Zasługi
i Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Wraz z Jej odejściem polska kultura
poniosła ogromną stratę!



Rodzinie, Najbliższym
oraz Przyjaciołom Zmarłej

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Łukasz Borkowski
Przewodniczący Rady
Miasta Katowice

Marcin Krupa
Prezydent
Miasta Katowice

0011429697

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o odejściu



Barbary Ptak

wybitnej kostiumografki, scenografki,
niekwestionowanej artystki i mistrzyni w swoim fachu.
Będziemy tęsknić za jej zmysłem plastycznym,
umiłowaniem detalu, niepospolitą wyobraźnią
i szczyptą szaleństwa.

Rodzinie, przyjaciołom
i wszystkim współpracownikom

składamy szczerze kondolencje
dyrekcja oraz zespół Teatru Rozrywki



AUTOREKLAMA



Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikzachodni.pl/nekrologi

Rafał Musiol
Męski Punkt Widzenia



KOLEJKA DLA RACZKOWSKIEGO

Miał rację przerywając mecz czy nie miał? A jeśli miał, to dlaczego w podobnych przypadkach, gdy obrażani są nie sędziowie, a prezydenci/prezesi/piłkarze/trenerzy/dyrektorzy sportowi podobne reakcje nie mają miejsca? To kwestia, która zdecydowanie najmocniej rozpała kibiców środowisko w minionym tygodniu. I tak się składa, że stanowi niespodziewaną kontynuację tekstu, jaki zamieściłem w tej rubryce siedem dni temu.

Sprawa dotyczy oczywiście decyzji Pawła Raczkowskiego, który „zawiesił” mecz Jagiellonii z Rakowem do czasu, aż z ogrodzenia nie znikną transparenty dedykowane Bartoszewi Frankowskiemu. Przypomnijmy, choć pewnie i tak wszyscy pamiętają: toruński arbiter nie wyrzucił z boiska Josemy i Lukasa Podolskiego w rozegranym w Zabrzu we wcześniejszej kolejce spotkaniu białostoczian z Górnikiem. Po tym zdarzeniu zobaczyliśmy błyskawiczną reakcję szefa Kolegium Sędziów i zesłanie winowajcy na przymusowy odpoczynek.

Ale do rzeczy. Transparent, który doprowadził do dwunastominutowej przerwy w grze, niewątpliwie był wulgarny, obraźliwy i dodatkowo sugerujący, że błąd został spowodowany celowo, z kontekstem zakładów bukmacherskich. To, że został umieszczony w miejscu preferowanym przez kamery telewizyjne, też pewnie jakieś tam znaczenie miało, chociaż

nie powinno. Generalnie reakcja Raczkowskiego była więc słuszną, ale - podobnie jak przy zorganizowanym przez Marcina Szulca sędzie doraźnym nad Frankowskim - niosąca ze sobą poważne konsekwencje. Ze środowisk kibicowskich słychać bowiem głosy, że podczas nadchodzącej kolejki podobne transparenty pojawić się mają na wielu stadionach. Szykuje się więc poważny test sprawdzający, czy decyzja Raczkowskiego była jednostkowa, czy systemowa. Z pewnością zobaczymy też, czy Raczkowski i jego koledzy zareagują na płachty dedykowane ludziom nie będących ich kolegami po fachu. Do tej pory z takiej możliwości delegaci i sędziowie przecież nie korzystali, a odebrane na kursach książeczki z zakazanymi symbolami, stały zakurzone na półkach.

Znając kreatywność kibiców najbliższe tygodnie zapowiadają się więc wyjątkowo interesującą nie tylko pod względem wyników, ale także otoczek meczów. Czy kolejne spotkania będą przerywane aż do czasu ściągnięcia transparentów? Czy duże błędy będą karane zawieszeniem arbitra głównego i VAR-ów? Na razie Frankowski pozostaje przecież jedynym „zamrożonym” arbitrem, co może potwierdzać wrażenie, że było to zagranie Marcina Szulca pod jednoosobową publiczność w postaci prezesa Cezarego Kulesszy, w którego sercu Jagiellonia zajmuje miejsce szczególne. ©©

PIŁKA NOŻNA LIDERA Z ZABRZA W PIĄTEK CZEKA POJEDYNEK Z ZAGŁĘBIEM

Piast chce odbić się od dna, a GKS wygrać śląskie derby

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W ten weekend w PKO Ekstraklasie w naszym regionie odbędzie się tylko jeden mecz, w którym GKS Katowice na Nowej Bukowej gościć będzie Piasta Gliwice.

Derby w Katowicach elektryzują kibiców w dwóch największych śląskich miastach. Fani GieKSy liczą na podtrzymanie zwycięskiej passy. Podopieczni Rafała Góraka mają na koncie cztery kolejne wygrane (trzy w lidze oraz jedno w Pucharze Polski) i mierz się w górę tabeli. Piast liczy na przełamanie i pierwszy triumf w PKO Ekstraklasie pod wodzą nowego trenera Daniela Myśliwca. Do tej pory gliwiczanie z nim na ławce pokonali tylko w PP Odrę Opole, a na ligowy sukces czekają od 27 września.

Po 10. kolejce obydwa śląskie zespoły znajdowały się w strefie spadkowej i dzielił je w tabeli tylko punkt. W czterech kolejnych meczach katowiczanie podwoili jednak swój dorobek, a Piast na dobre utknął na dnie cały czas mając na koncie tylko jedno ligowe zwycięstwo.

Rozpędzony Górnik już w piątek zagra z Zagłębiem. Zabrzanie wypracowali sobie na tyle dużą przewagę, że nawet w razie porażki w Lubinie nie stracą fotela lidera, ale Michał Gasparik, który ostatni mecz przegrał jeszcze w sierpniu, wcale nie zamierza wracać z tego wyjazdu z pustymi rękami.

W niedzielę Raków zmęczony bojem ze Spartą Praga w Lidze Konferencji, który zakończył się w czwartek po zamknięciu DZ, zagra w Kielcach, gdzie w 2023 r. świętował zdobycie tytułu MP.



FOT. LUCYNA NENOW

W poprzednim sezonie obydwa ligowe mecze GKS Katowice z Piastem Gliwice zakończyły się remisami

W Betclie 1. Lidze Ruch Chorzów spróbuje podtrzymać serię zwycięstw na Superauro. pi Stadionie Śląskim w pojedynku z Miedzą, a GKS Tychy po zwolnieniu trenera Artura Skowronka zagra z wiceliderem z Grodziska i spróbuje się przełamać. Beniaminka z Bytomia czeka we Wrocławiu trudny mecz ze spadkowiczem z elity. ©©

PKO EKSTRAKLASA - 15. KOLEJKA
● **Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (piątek, godz. 20.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Górnika 5:1 Arka (dom), 2:1 Jagiellonia (d), 1:1 Korona (wyjazd)
● **GKS Katowice - Piast Gliwice (sobota, godz. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze GKS-u Katowice 3:0 Nieciecza (w), 1:0 Korona (d), 5:2 Motor (w)
Ostatnie mecze Piasta 0:0 Korona (d), 1:2 Arka (w), 1:2 Lechia (d)
● **Korona Kielce - Raków Częstochowa (niedziela,**

godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 5)

Ostatnie mecze Rakowa 2:1 Jagiellonia (w), 2:1 Lechia (d), 0:2 Cracovia (w)
POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Piątek: **Radomiak - Cracovia** (18); Sobota: **Lechia Gdańsk - Widzew Łódź** (14.45), **Motor Lublin - Wisła Płock** (17.30); Niedziela: **Legia Warszawa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (14.45), **Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok** (17.30, TVP Sport), **Arka Gdynia - Lech Poznań** (20.15).

1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Wisła Płock (b)	13	25	18-9
3. Jagiellonia Białystok	13	24	25-17
4. Cracovia	13	22	21-14
5. Lech Poznań (m)	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Raków Częstochowa	13	20	16-17
8. Radomiak Radom	14	19	25-24
9. Zagłębie Lubin	13	18	25-18
10. Legia Warszawa (p)	13	17	15-13
11. Widzew Łódź	14	17	21-21
12. GKS Katowice	14	17	20-24
13. Pogoń Szczecin	14	17	20-25
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia (b)	14	15	10-25

16. Lechia Gdańsk	14	10	23-31
17. Termalica Nieciecza (b)	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15

Miejsca 1-2. - eliminacje Ligi Mistrzów, 3-4. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi
Lechia - minus 5 punktów za zaległości finansowe

BETCLIC 1. LIGA - 16. KOLEJKA

● **Ruch Chorzów - Miedź Legnica (piątek, godz. 17.00, transmisja TVP Sport)**

Ostatnie mecze Ruchu 2:1 Tychy (dom), 1:1 Odra (wyjazd), 2:2 Pogoń (w)

● **Śląsk Wrocław - Polonia Bytom (niedziela, godz. 14.30, transmisja TVP Polonia)**

Ostatnie mecze Polonii 2:0 Żnycz (d), 1:2 Polonia Warszawa (w), 0:0 Odra (d)

● **GKS Tychy - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (niedziela, godz. 17.00, transmisja sport.tvp.pl)**

Ostatnie mecze GKS-u Tychy 1:2 Ruch (w), 0:1 Chrobry (d), 3:3 Wiczyzta (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl). Piątek: **Znicz Pruszków - Chrobry Głogów** (20.30); Sobota: **Wisła Kraków - Polonia Warszawa** (14.30, TVP Sport), **Wiczyzta Kraków - Stal Rzeszów** (19.30), **ŁKS Łódź - Puszcza Niepolomice** (19.30), **Stal Mielec - Pogoń Siedlce** (19.30); Niedziela: **Odra Opole - Górnik Łęczna** (12).

1. Wisła Kraków	15	38	43-12
2. Pogoń Grodzisk Maz. (b)	15	28	32-22
3. Śląsk Wrocław (s)	15	27	26-22
4. Chrobry Głogów	15	25	21-14
5. Polonia Bytom (b)	15	24	22-16
6. Wiczyzta Kraków (b)	15	23	32-23
7. ŁKS Łódź	15	21	24-23
8. Ruch Chorzów	15	21	22-23
9. Stal Rzeszów	15	21	24-26
10. Miedź Legnica	15	21	23-30
11. Pogoń Siedlce	15	20	21-17
12. Polonia Warszawa	15	20	23-25
13. Odra Opole	15	19	15-17
14. Puszcza Niepolomice (s)	15	15	15-18
15. GKS Tychy	15	12	21-32
16. Stal Mielec (s)	15	12	19-31
17. Górnik Łęczna	15	10	18-30
18. Znicz Pruszków	15	10	16-36

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclie 2. Ligi.

Z województwa śląskiego pochodzi najwięcej reprezentantów Polski

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. W ostatniej dekadzie w kadrze Białoczerwonych zagrało aż 25 piłkarzy, którzy swoje kariery zaczęli w naszym regionie.

Departament Szkolenia i Reprezentacji Narodowych PZPN dokładnie monitoruje wszystkich naszych kadrowiczów. W trakcie wizyty w Katowicach ciekawe wyliczenia przedstawił dyrektor sportowy związku Marcin Dorna.

- W latach 2013-2024 najwięcej zawodników do reprezentacji Polski trafiło z województwa śląskiego. Takich graczy było w ciągu tej dekady z okładem 25, przy czym w tym zestawieniu braliśmy pod uwagę nie aktualne zespoły kadrowców czy miejsce ich urodzenia, ale kluby, w których stawiali swoje pierwsze piłkarskie kroki - powiedział Dorna.

Za województwem śląskim w tej klasyfikacji uplasowało się mazowieckie z 16 reprezentantami i wielkopolskie z 13. 11 zawodników, którzy w ostatnich 11 latach choć przez minutę zagraли



FOT. LUCYNA NENOW

Wychowanek Szombierek Bytom Jakub Kamiński jest dzisiaj gwiazdą FC Koeln

w biało-czerwonych barwach, piłkarskiego abecadła uczyło się w Małopolsce, a 9 w województwie łódzkim. 8 pochodziło z zachodniopomorskiego, a po 7 z dolnośląskiego, lubelskiego i lubuskiego. 6 wychowało się na Pomorzu, po 5 na Podkarpaciu oraz Warmii i Mazurach, 4 na Podlasiu i 3 w województwie kujawsko-pomorskim. Prawdziwymi białymi plamami na mapie były opolskie i świętokrzyskie, skąd pochodziło tylko po 2 kadrowiczów.

Dodajmy, że 12 kadrowiczów z ostatnich 11 lat wychowywało się za granicą. 4 w Niemczech, 3

we Francji, 2 w Anglii oraz po 1 w Brazylii, Włoszech i Ukrainie.

Te statystyki potwierdziły się także w ostatnich powołaniach trenera Jana Urbana na październikowe spotkania kadry. Spośród 25 zawodników przygotowujących się w Katowicach do meczów z Nową Zelandią i Litwą aż siedmiu rozpoczęło swoje kariery w śląskich klubach i co ciekawe nie były to znane ekipy ligowe, ale małe klubiki. Łukasz Skorupski swoją przygodę z piłką zaczynał w Pogoni Zabrze, Kamil Grabara w Wawelu Wirek, Jakub Kiwior w Chrzycielu Ty-

chy, Przemysław Wiśniewski w Stadionie Śląskim, Jakub Kamiński w Szombierkach Bytom, Michał Skórkaś z MOSiR Jastrzębie, a Bartosz Słisz z RKP Rybnik.

Ciekawostką jest, że najwięcej kadrowiczów, bo aż 39, pochodziło z klubów zlokalizowanych w małych miasteczkach liczących od 15 do 50 tys. mieszkańców. 30 wychowało się w miejscowościach poniżej 15 tys. osób, 23 w miastach od 100 do 200 tys., 19 od 50 do 100 tys., 18 w największych metropoliach powyżej 500 tys. i tylko 13 w miastach liczących od 200 do 500 tys. osób. ©©

SIATKÓWKA PIERWSZE TROFEA W SEZONIE ZDOBYŁY DEVELOPRES RZESZÓW I BOGDANKA LUK LUBLIN

Spodek pełen Superpucharów Polski

Tomasz Kuczyński
t.kuczyński@dz.com.pl

Siatkarze JSW Jastrzębskiego Węgla stoczyli zacięty bój z mistrzem Polski, którego prowadzi Stephane Antiga. MVP został Wilfredo Leon.

Trzeci raz z rzędu w katowickim Spodku rywalizowano o AL-KO Superpuchar Polski siatkarzy. Pierwszy raz w tej legendarnej hali o to trofeum zagrały siatkarze. W obu przypadkach wygrali faworyci, ale kibice nie mogli narzekać na brak emocji.

W meczu kobiet zagrał DevelopRes Rzeszów - mistrz Polski i zdobywca Tauron Pucharu Polski z ŁKS-em Commercecon Łódź, czyli finalistą obu tych rozgrywek. Rzeszowianki wygrały 3:1 i trzeci raz w historii zdobyły Superpuchar. MVP meczu została wybrana Laura Heyrman.

DevelopRes poprzednie dwa Superpuchary (2021 i 2022 rok) wywalczył, gdy ten zespół prowadził Stephane Antiga. W środę wieczorem Francuz wrócił do Spodka jako trener Bogdanki LUK Lublin, którą przejął od tego sezonu. Był to powrót senty-



JSW Jastrzębski Węgiel piąty raz z rzędu zagrał w meczu o Superpuchar Polski

mentalny, bo w 2014 roku reprezentacja Polski pod wodzą Antiga została w tej hali mistrzem świata. JSW Jastrzębski Węgiel zagrał o Superpuchar piąty raz z rzędu. Jastrzębianie zdobywali to trofeum w latach 2021-2022. W kolejnych latach przegrywali w Spodku po 2:3 z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i z Aluronem

CMC Warta Zawiercie. Trzecie podejście w katowickiej hali też było nieudane, ale drużyna trenera Andrzeja Kowala tanio skóry nie sprzedała.

Liderująca w tabeli PlusLigi Bogdanka zagrała jako mistrz kraju, a Jastrzębski Węgiel jest zdobywcą Tauron Pucharu Polski. AL-KO Superpuchar Polski

był pierwszym trofeum do zdobycia w obecnym sezonie.

Od początku mecz toczył się przy ogłuszającym dopingu kibiców. Jastrzębianie dotrzymywali kroku mistrzom Polski. Pierwszy set kończył się na przewagę JSW miał dwa setbole, ale po asie Fynniana McCarthy'ego Bogdanka zgarnęła tę partię -

28:26. Zespół z Jastrzębia-Zdroju zobaczył, że można powalczyć z faworytem i w drugim secie prowadził 6:3 i 10:6, gdy asa posłał świetnie dysponowany Nicolas Szerszeń. Lublinianie zaczęli odrabiać straty i wyrównali na 12:12. Przy prowadzeniu jastrzębian 18:16 trener Antiga skrzyżował z przerwą. Spodek kipiał emocjami, bo ponownie był remis - 19:19. Znow set kończył się na przewagę, a tym razem górą byli jastrzębianie.

Podrażnieni lublinianie wygrali trzecią partię do 16, ale Jastrzębski Węgiel podjął walkę o tie-breaka. Głównie za sprawą Szerszenia i Łukasza Kaczmarka udało się wypracować trzy punkty przewagi - 19:16. Po drugiej stronie siatki szalał Wilfredo Leon i po jego asie zrobiło się 19:20. I tym razem grano na przewagę. Udana zagrywka kapitana lublinian Marcina Komendy była ostatnim akordem środowego spotkania w Spodku.

- Niektórzy mówią, że to jest małe trofeum, ale ja akurat czuję, że dla nas jest wielkie. Pierwsze i nie ostatnie. Czuję się niesamowicie i jestem bardzo zadowolony - powiedział Leon, który

zdołał zdobyć 27 punktów i został wybrany MVP meczu.

Najwięcej punktów dla JSW zdobył Szerszeń (22): - To był mecz serwis-przyjęcie. Niestety, kiedy Leon wszedł na zagrywkę w ostatnim secie, zrobił to przełamanie, dlatego nie mogliśmy się zebrać po tej serii. Pokazaliśmy dziś walkę i to jest dobry prognostyk na kolejne mecze w sezonie - ocenił. ©©

AL-KO SUPERPUCHAR POLSKI MĘŻCZYZNI

***Bogdanka LUK Lublin - JSW Jastrzębski Węgiel 3:1 (28:26, 25:27, 25:16, 27:25)**

Bogdanka Komenda, Leon, Sasek, Henno, Grodzanow, McCarthy, Hoss (libero) oraz Malinowski, Gyimah, Wachnik.

Jastrzębski Węgiel Toniutti, Kaczmarek, Szerszeń, Brehme, Gierżot, Usowicz, Jurczyk (libero) oraz Lorenc, Kufka, Zaleszczyk, Kujundzić, Tuaniga.

KOBIETY

***DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź 3:1 (31:29, 25:17, 24:26, 25:23)**

DevelopRes Wenerska, Heyrman, Jasper, Piasecka, Sieradzka, Dorsman, Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska, Kubas, Bannister.

ŁKS Gajer, Stefanik, Brambilla, Bidas, Obiała, Szczyrba, Pawłowska (libero) oraz Fayad, Kowalczyk, Hryszczuk.

Wielkie hity nie zawiodły, głośno o występie Wojciecha Szczęsnego

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów nie zabrakło niespodziewanych wyników oraz wielkich emocji. Hitowe starcia wygrały Bayern Monachium i Liverpool FC.

Defensywa Dumy Katalonii w meczu wyjazdowym z belgijskim Club Brugge była dziurawa niczym szwajcarski ser. Stojący w bramce gości Wojciech Szczęsny po raz pierwszy skapitulował już w 6. minucie, a tuż po upływie pierwszego kwadransu ponownie wyciągał piłkę z bramki. W drugiej połowie Polak został pokonany przez trzeci, a jego kolegom z ofensywy udało się wyciągnąć tylko remis.

- Wydaje się, że mógł zrobić o wiele więcej przy dwóch pierwszych golach. Przy tak wysoko ustawionej drużynie bramkarz musi grać znacznie dalej do przodu. Puścił trzecią bramkę w drugiej połowie i prawie narobił wielkiego bałaganu pod koniec - napisał o Polaku kataloński dziennik Sport.

W doliczonym czasie gry, przy stanie 3:3, były bramkarz reprezentacji Polski postanowił wdać się w drybling we własnym polu karnym. Stracił piłkę, która



FC Barcelona z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki, zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3

chwile później zatrzepotała w siatce. Jednak prowadzący to spotkanie sędzia Antony Taylor uznał, że Szczęsny był faulowany i trafienia Belgów nie uznał. Decyzja arbitra może jednak wzbudzać kontrowersje.

- Jakiego bałaganu mógł narobić Szczęsny! - podkreślił dziennik Marca.

W 58. minucie na boisku zameldował się Robert Lewandowski, ale nie był to ołsniewający występ kapitana reprezentacji Polski. Obrońcy Club

Brugge nie pozwolili snajperowi w dojściu do jakiegokolwiek dobrej sytuacji strzeleckiej.

- Polski napastnik był odosobniony. Zastąpił Ferrana w ataku Barcelony, ale miał problemy z regularnym włączeniem się do gry - zaznaczył dziennik L'Esportiu.

Polscy piłkarze grali wyłącznie w środę. Oprócz wyżej wymienionej dwójki cały mecz w barwach Interu Mediolan zagrał Piotr Zieliński. Wice-

mistrz Włoch mocno męczył się z kazachskim Kairatem Ałmaty, ale ostatecznie udało mu się wygrać 2:1. Przy pierwszej bramce mediolańczyków spory udział miał pomocnik reprezentacji Polski, który kapitalnym prostopadłym podaniem rozpoczął akcję swojej drużyny.

Bramkarz Mateusz Kochalski zaliczył znakomity występ przeciwko londyńskiej Chelsea FC, a jego Karabach Agdam niespodziewanie wywalczył remis 2:2 z czołowym angielskim klubem. Polak w drugiej połowie

spotkania popisał się dwoma kapitalnymi interwencjami, ratując swój zespół przed stratą bramek.

Niestety, cały mecz na ławce rezerwowych Atalanty Bergamo przesiedział Nicola Zalewski. Ekipa polskiego skrzydłowego pokonała na wyjeździe Olympique Marsylia 1:0.

We wtorek natomiast mieliśmy wieczór hitów. Angielski Liverpool FC przed własną publicznością zatrzymał hiszpański Real Madryt, wygrywając 1:0, natomiast niemiecki Bayern Monachium pokonał na wyjeździe francuskie PSG 2:1. Spore emocje były też w Madrycie, gdzie Atletico pokonało belgijskie Royal Union SG 3:1, chociaż wynik mógł być zupełnie inny. Druga połowa spotkania obfitowała w ogromne emocje.

Do dużej niespodzianki doszło natomiast w środę na Cyprze, gdzie tamtejszy Pafos FC pokonał przed własną publicznością hiszpański Villarreal CF 1:0.

Wracając jeszcze na moment do polskich wątków, w 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów 2 spotkania prowadziły polskie zespoły sędziowskie. Szymon Marciniak był arbitrem głównym pojedynku Manchester City - Borussia Dortmund, zakończony zwycięstwem The Ci-

tizens 4:1. Natomiast Damian Sylwestrak prowadził starcie FK Bodo/Glimt z AS Monaco, wygrane przez gości 1:0. W tym drugim spotkaniu w 82. minucie Polak pokazał czerwoną kartkę zawodnikowi gospodarzy Josteinowi Gundersenowi.

Po 4 kolejkach tych elitarnych europejskich rozgrywek tylko 3 zespoły pozostały z kompletem punktów. Są to Bayern Monachium, Arsenal FC oraz Inter Mediolan. Na samym dniu pozostają natomiast Benfica Lizbona oraz Ajax Amsterdam. To spore zaskoczenie, biorąc pod uwagę, że nawet debiutujący kazachski Kairat Ałmaty ma na swoim koncie 1 „oczko”.

Nie można nie wspomnieć również o fantastycznym występie 18-letniego Dominika Sarapaty w Młodzieżowej Lidze Mistrzów. Nastoletni polski pomocnik, grający w barwach duńskiej ekipy FC København, strzelił gola i zaliczył 2 asysty w wygranym 3:2 pojedynku z Tottenhamem Hotspur.

Faza ligowa Ligi Mistrzów zakończy się dopiero pod koniec stycznia przyszłego roku. Finał tej edycji rozgrywek odbędzie się 30 maja na Puskás Arénie w stolicy Węgier - Budapeszcie. ©©

ZTEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



No tak, może to nie jest najlepsza pora na urlop, ale za to plażę mamy całą dla siebie!



Może dla pana to jest „piękna, złota jesień”, ale nie dla wszystkich, rozumie pan?!



Oczywiście, że pada - przecież wczoraj wieczorem umyłem samochód!



Mamo, deszcz pada - czy możemy bawić się w pokoju?



Patrz, jaki mądry! Wie, że deszcz pada, a ty musisz z nim wyjść!



Proszę pana! Tu jeszcze jeden został!



Szukam mojego jamnika!

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie ruszaj naprzód! Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny radzi zaufać jej całkowicie.



Ryby (19.02 - 20.03)

Nie ulegaj emocjom. Horoskop na dziś radzi unikać pochopnych decyzji. Dzięki temu odzyskasz spokój.



Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność w zenicie! Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa z kimś bliskim przyniesie inspirację i nowe możliwości.



Byk (20.04 - 20.05)

Emocje na pierwszym planie - nie uciekaj od nich. Horoskop dzienny zapowiada, że w szczerości znajdziesz siłę oraz zrozumienie.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi, więc działaj. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest w zasięgu ręki.



Rak (22.06 - 22.07)

Drobiazgi mają znaczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że porządek w myślach przyniesie klarowność oraz satysfakcję z pracy.



Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga jest kluczem do udanego dnia. Horoskop dzienny radzi postawić na harmonię w relacjach z innymi osobami.



Panna (23.08 - 22.09)

Dziś poczujesz intensywność uczuć. Kieruj nią mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że namiętność może dać Ci moc i spokój.



Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusi! Zrób coś spon-tanicznego. Horoskop dzien-ny na piątek mówi, że los nagrodzi Cię uśmiechem.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość dziś zaprocentu-je. Nie zniechęcaj się. Horo-skop dzienny zapowiada, że każdy krok przybliży Cię do wyznaczonego celu.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Zaskoczy Cię nowe spojrze-nie na stary problem. Otwórz się na zmianę. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu lekkość.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja poprowadzi Cię do celu. Zaufaj przeczuciom. Horoskop dzienny na piątek mówi, że one będą najlepszym drogowskazem.